

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

*R o d z i n a*

NR 12 (90) ROK III

WARSZAWA 25. III. 1962

CENA 2 ZŁ





## TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU CZYLI GŁUCHA

(Do Efezjan 5, 1-9)

**B**RACIA: Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstydy albo głupie mowy lub nieprzyzwoite żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie uchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.



## EWANGELIA

(Św. Łukasz 11, 14-28)

**O**NEGO czasu: Wyrzucił Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiała się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

**T**rzecia niedziela Postu była aż do średniowiecza nazywana pierwszym dniem próby dla katechumenów, w którym, po poddaniu się gruntownemu egzaminowi z prawd wiary, musieli się wyrzekać szatana, pychy jego i uczynków jego. Teksty mszalne nawiązują do tej ceremonii. LEKCJA podaje nam zwięzły a treściwy wykład etyki chrześcijańskiej. Przez chrzest staliśmy się synami światłości. Mamy więc naśladować cnoty Boga: Jego dobroć, sprawiedliwość i prawdę, a przede wszystkim postępować w miłości „jako i Chrystus umiłował nas“. W pierwszej niedzieli Wielkiego Postu wdzieliśmy, jak Chrystus pokonał szatana na puszczy, druga wskazała na drogę do zwycięstwa, trzecia podaje hasło: Pod znak Chrystusa!

Zerwijmy więc kajdany grzechu i niewoli szatańskiej, a przez pokutę i umartwienie poddajmy się królowaniu Jezusa.

EWANGELIA podaje nam najpierw opis uzdrowienia opętanego, według św. Łukasza. Z Ewangelii św. Mateusza (12, 22) wiemy, że ów człowiek był również ślepy. Chrystus dokonał więc potrójnego cudu, który jest symbolem nawrócenia grzesznika: wypędza czarta, przy-

wraca wzrok i mowę. Dlatego Kościół pragnie, by grzesznik, przejęty do głębi poczuciem winy, „wzniósł swe oczy do Pana, który nogi jego z sidła oswobadza“. Następnie Chrystus sam tłumaczy sens tego cudu. „Przyszedłem, by uwiezionych uwolnić, niewidomych oświecić, upadłych podnieść, złamanych uleczyć i zgromadzić rozproszonych przez szatana synów Bożych“ (św. Cyryl Aleks.). Na koniec mamy przepiękny hold złożony Matce Zbawiciela, która, jak powiada św. Augustyn: „bardziej była błogosławiona z powodu swej wiary niż z racji swej godności Matki Bożej“. Prośmy Matkę Bożą, która starła głowę węża piekielnego, by przygotowała nas dobrze do spowiedzi wielkanocnej:

„... Matko święta, srogie rany,  
Które zniósł Ukrzyżowany,  
Wyryj mocno w duszy mej.“

„... Matko, coś miłości zdrojem,  
Przejmij mnie cierpieniem swoim,  
Abym boleć z Tobą mógł.“

„... Bym z Chrystusem konał razem,  
Męki Jego był obrazem,  
Rany Jego w sobie czuł.“

J. K.





## W POCZUCIU WINY

(PSALM 88)

Wołam we dnie i w nocy, o Panie mój,  
zawodzę przed Tobą, o Boże.  
Niechże modlitwa moja Ciebie dosięgnie,  
nakłoń Swe ucho ku memu wołaniu.  
Gdyż cierpieniem przepelniona dusza moja,  
a żywot mój ma się ku końcowi.  
Zaliczają mnie do tych, co schodzą w mogiłę,  
jestem już prawie bezwładnym.  
Wśród umarłych moje posłanie,  
wśród tych co spoczywają już w grobie.  
O których jak gdybyś zapomniał  
i troską swą ich nie otaczasz.  
Umieszczony jestem w dole głębokim,  
w mrokach, w zawrotnej przepaści.  
Cięży nade mną Twoje zagniewanie  
i wszystkie nawałnice na mnie wtoczyłeś.  
Oddzieliłeś mnie od mych znajomych,  
uczyniłeś mnie wstrętnym dla nich,  
odcięty jestem i wyjść już nie mogę.  
Oczy me gasną od utrażenia,  
Do Ciebie, o Panie, wołam codziennie,  
wyciągam me ręce ku Tobie.  
Czyż dla umarłych działasz Twe cuda?  
czy oni powstaną i będą Cię chwalić?  
Czy dobroć Twoja ma być głoszona w grobie  
a wierność Twoja w krainie śmierci?  
Czy cuda Twoje zabłysną w ciemnościach  
i łaska Twoja w ziemi zapomnienia?  
Nie. Ja wołam do Ciebie, o Panie,  
rano w modlitwie wybiegam do Ciebie.  
Czemuż, o Panie, odrzucasz mnie od siebie,  
czemu ukrywasz Swe oblicze przede mną?  
Jam nieszczęśliwy, umieram już od kolebki,  
omdlewam dźwigając brzemię Twojej grozy.  
Przeszło nade mną Twoje zagniewanie  
a groza Twoja prawie mnie zgubiła.  
Ogarnęła mnie, jak woda, wciąż się piętrząca;  
otoczyła mnie w gnieniu oka.  
Oddzieliłeś ode mnie przyjaciół moich:  
towarzyszami mymi stały się ciemności.

Tłum. A.N.

## 5 PROBLEMÓW MINIONEGO TYGODNIA

Karnawał w tym roku był długi. Ludzie bawili się, każdy według swojej możliwości. Obok tych drobnych uciech następowały wydarzenia o wielkim, historycznym znaczeniu. Zanotujmy je.

1. Dialog Wschód — Zachód trwa. Propozycje ZSRR w sprawie spotkania na szczycie zostały odrzucone przez prezydenta Kennedy'ego i premiera Macmillana. Gen. de Gaulle wystąpił z inicjatywą odbycia konferencji w ograniczonym składzie. Do wspólnego stołu miałoby zasiąść tylko przedstawiciele czterech mocarstw nuklearnych. W odpowiedzi premier Chruszczow wyraził pogląd, że mocarstwa nuklearne mogą i powinny odegrać niemałą rolę w rozmowach na temat utrwalenia pokoju. Nie należy jednak zapominać, że sprawa pokoju powszechnego — to sprawa interesująca całą ludzkość.

2. Na postawienie kropki nad „i” w sprawie algierskiej jest jeszcze za wcześnie. De Gaulle ma nadzieję, że umowa z Algierią otwiera drogę do pokoju. Zapewniając eksploatację bogactw saharyjskich — de Gaulle liczy, że zadowolili i uspokoi wielki przemysł w metropolii. Armia zaspokojona będzie tym fragmentem umowy, która przewiduje pozostawienie w Algierii baz wojskowych w rękach francuskich. W oficjalnym Paryżu panuje optymizm, raz po raz przerywany wybuchami bomb plastikowych. Terror ultrasów trwa. Chcąc zapobiec możliwości nowego puczu ze strony zwolenników gen. Salan, de Gaulle zastąpił policję wojskiem. Francja została podzielona na 6 okręgów militarnych. Ma to stanowić gwarancję utrzymania spokoju w tym sfermentowanym kraju, w którym kipi i wrze.

3. Problemy traktatu pokojowego z Niemcami, zagadnienie normalizacji sytuacji w Berlinie zachodnim były przedmiotem rozmowy premiera Chruszczowa i przewodniczącego Rady Państwa NRD — Waltera Ulbrichta. Rozmowy te wywołały zrozumiałe komentarze w prasie światowej, a w prasie NRF paroksyzm gniewu i oburzenia.

W ogóle w NRF odwetowcy coraz bardziej podnoszą głowy. B. minister Oberlaender, który pod naciskiem opinii światowej musiał ustąpić z gabinetu Adenauera, został po kumotersku „zrehabilitowany” i szykuje się do roli czolowego pioniera niemieckiego rewizjonizmu.

Na głowy rozwydrzonych odwetowców w NRF wylano kubel zimnej wody. 8 wybitnych działaczy Kościoła ewangelickiego w Niemczech zachodnich wystąpiło do Adenauera z memorandum, w którym podkreślają, że czas wreszcie przestać mówić o ziemiach leżących poza granicą na Odrze i Nysie. Memorandum stwierdza, że większość zachodniemieckich działaczy politycznych w rozmowach prywatnych podziela pogląd o nieodwracalności istniejącego stanu rzeczy. Obszarów leżących na wschód od Niemiec nie da się uratować.

4. Na „Doc Lap” — pałac sajsjońskiego dyktatora Diema, spadło 20 bomb, rzuconych z samolotów, pilotowanych przez lotników Diema, którzy zbuntowali się. Pałac legł w gruzach. Diem uratował się. Jest to trzeci zamach w ciągu ostatnich czterech lat na prezydanta Diema. Przeciw rządowi jego narasta zdecydowana opozycja.

5. Turcja przeżyła kilkunastogodzinny wstrząs. Młodzi elewi szkół wojskowych podnieśli rebelię, szybko zresztą zlikwidowaną. Młodzież oficerska została potraktowana bardzo wielkodusznie. Prezydent i premier Turcji wydali zarządzenie zwolnienia internowanych oficerów. Pozornie puszczono ich wykroczenie w niepamięć. Ale bunt tureckiej młodzieży wojskowej ma swoją wymowę. Wczorajsi sojusznicy dzisiejszego prezydenta Turcji gen. Gursela i b. prezydenta a obecnego premiera Inonu, praktycznie wypowiedzieli posłuszeństwo swym przywódcom. Konflikt trwa. Młody korpus oficerski dąży do wprowadzenia w Turcji dyktatury wojskowej. (o)





Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jan Rutkiewicz.

# SPECJALNY WYWIAD Z WICEMINISTREM ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ DR. JANEM RUTKIEWICZEM PRZEWODNICZĄCYM GŁÓWNEGO SPOŁECZNEGO KOMITETU PRZECIWALKOHOLOWEGO

nawet jeden kieliszek dla rozwijającego się organizmu jest groźny. Fundusze, którymi rozporządza Stowarzyszenie przeznaczone są na akcje uświadamiająco-wychowawcze. Komitet współdziała z terenowymi radami narodowymi w uruchamianiu izb wytrzeźwień, placówek p/alkoholowego leczenia otwartego i zamkniętego oraz niesienie pomocy i opieki dzieciom i rodzinom alkoholików. Praca uświadamiająco-propagandowa oparta jest o wszystkie nowoczesne formy oddziaływania, a więc specjalne filmy produkowane przez Komitet, odczyty, pogadanki, plakaty, ulotki, a nawet płyty adapterowe i taśmy magnetofonowe z nagranyimi pogadankami. Komitet prowadzi również stałą działalność wydawniczą, wśród której najpoważniejszą pozycję stanowią: teoretyczny miesięcznik „Walka z Alkoholizmem” w nakładzie 10.000 egzemplarzy — jest to oficjalny organ Stowarzyszenia, oraz popularny miesięcznik „Zdrowie i Trzeźwość” mający 100.000 prenumeratorów.

Jak już wspomniałem najważniejszym i najgroźniejszym problemem jest spożywanie napojów alkoholowych przez młodzież. Na tym więc najtrudniejszym odcinku koncentruje się specjalna uwaga społecznej akcji zapobiegania pijaństwu.

*Zastanawiając się nad tak szeroką działalnością dochodzimy do wniosku, że działalność Społecznego Komitetu P/Alkoholowego byłaby nie do pomyślenia bez współdziałania organów władzy państwowej i organizacji społecznych?*

— Naturalnie! Szeroki program walki z alkoholizmem wymaga współpracy z szeregiem resortów państwowych i organizacji społecznych: Min. Zdrowia i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki, Sprawiedliwości, Min. Spraw Wewnętrznych, Prokuraturą Generalną, Milicją Obywatelską, Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki oraz takimi organizacjami społecznymi jak Polski Czerwony Krzyż, Liga Kobiet, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej itp. No, a prze-

de wszystkim ze Związkami Zawodowymi.

*Panie Ministrze! Zdaniem Pana w jakim szczególnie kierunku winna iść akcja w zwalczaniu alkoholizmu?*

— Skuteczność walki z alkoholizmem, jak wykazały dotychczasowe doświadczenia, można zwiększyć przez szeroki udział w tej walce jednocześnie wielu czynników przeciwdziałających jak i zapobiegających szerzeniu się alkoholizmu. Główny nacisk powinien być położony na zagadnienie profilaktyki alkoholizmu przy równoczesnym usuwaniu jego skutków. Zagadnienie alkoholizmu w Polsce wymaga dalszych badań naukowych — należy dlatego opracować system badań naukowych nad zagadnieniem alkoholizmu w celu ustalenia przyczyn alkoholizmu (ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży), epidemiologii alkoholizmu, wpływu alkoholizmu na życie gospodarcze kraju (ustalenie wysokości strat ponoszonych wskutek alkoholizmu), wypracowanie metod skutecznego zapobiegania powstawaniu alkoholizmu. Na pewno jedną z przyczyn alkoholizmu w Polsce jest tradycja picia przy wszelkich okazjach, toteż profilaktyka powinna opierać się na:

- 1) dążeniu do zmiany tradycji picia wódki przy okazjach uroczystości rodzinnych itp.,
- 2) współdziałaniu szerokich mas społeczeństwa w zwalczaniu alkoholizmu,
- 3) szerokiej akcji uświadamiającej i usuwaniu wszelkiej pro-

pagandy w kierunku spożywania alkoholu.

- 4) rozbudowie urządzeń kulturalnych i socjalnych,
- 5) ograniczeniu sieci punktów sprzedaży napojów alkoholowych, a rozbudowanie sieci punktów sprzedaży napojów bezalkoholowych,
- 6) propagandzie spożycia napojów bezalkoholowych,
- 7) właściwym wychowywaniu młodzieży,
- 8) wczesnym leczeniu zaburzeń mogących prowadzić do alkoholizmu,
- 9) zorganizowaniu opieki nad rodziną, dziećmi chronicznych alkoholików.

Zagadnienia alkoholizmu są rozległe i przeciwdziałanie wymaga podziału zadań i włączenia się w każdy nurt życia.

*W jakich wypadkach należy stosować ustawę o przymusowym leczeniu nalogowych alkoholików?*

— Jeżeli chodzi o sprawę przymusowego leczenia to ustawa o zwalczaniu alkoholizmu wprowadziła zasadę przymusowego leczenia w odniesieniu do nalogowych alkoholików, którzy swoim postępowaniem powodują rozkład życia rodzinnego, demoralizują nieletnich, zagrażają bezpieczeństwu otoczenia albo zakłócają systematycznie spokój lub porządek publiczny.

W odniesieniu do tego rodzaju osobników, którzy są alkoholikami w rozumieniu lekarskim, ko-

dalszy ciąg na str. 10

Wicemin. dr J. Rutkiewicz w rozmowie z redaktorami naszego tygodnika



Nazwa czystość oznacza, że dusze, które tam się znajdują, muszą wobec Sprawiedliwości Bożej oczyścić się z grzechów powstających z grzechu, które zmarny w lasce uswiatającej, ale mają jeszcze jakieś długi wobec Pana Boga, Do czystości idą dusze świętych osób, które zmarły w lasce Do czystości z grzechami powszednimi, których nie zmyły przez zal lub Sakrament Pokuty.

**CO TO JEST CZYSZCIEC?**

Pisatem Wain w poprzednich kilku katechezach o Sadzie Szczęśliwym. Z nauki katechizmu wiemy już, że dusza po osądzeniu ją przez Boga na tzw. Sadzie Szczęśliwym, idzie do nieba, do czystości lub do piekła. Sad Szczęśliwy rozstrzyga bowiem o przeznaczeniu duszy człowieka i o całej naszej wieczności. Dlatego ma on tak wielkie znaczenie dla naszego życia wiecznego. Jest on bowiem jakby zwrotnicą, która kieruje bieg naszego życia po śmierci niedwucalnie. Z kolei więc omawiamy sobie następną prawdę o życiu wiecznym. Dowiecie się o czystości, jakiej jest za życia przypatrzeć się ci na sobie je dowiadzać.

**"MIERZE W ZYWOT WIECZNY"**



**ZAKONCZENIE**

**"BEZPIECZENSTWO NA ULICY" (konkurs)**

Zamieszczamy 20 i ostatni odcinek naszego konkursu, "Bezpieczeństwo na ulicy". Przyjrzcie się dokładnie wstyżkiem znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie. Kto wytrzyma dłużej brał udział w konkursie, ten zostanie udziat w losowaniu nagród zezowych.

I. Iluka pozna  
 III. komplet turystyczny  
 IV. 10 piekuch i ciakwycch  
 dziazowej).  
 Termin nadsyżania odpowie-  
 zania się numeru "Rodzina".  
 Na kopercie nalezy dopisac:  
 "Mierze".

A może ty jesteś  
 Niebieskim aniołem? —  
 — O, nie! — Jam Perelka  
 Twój pracy tworem! —  
 Tak więc żył razem,  
 Ona — jak białki —  
 W perlowym domeczku  
 Posród węży swity.  
 A on ją nazywał  
 Swego domu pania  
 I w perlowej lodzi  
 Kojysat się wraz na.  
 Ale żył los, zwany  
 Zwykle przeznaczeniem,  
 Za szczeny Perelki  
 Forcad chodit cieniem  
 (c.d.n.)

Zamieszkał w domu przy ulicy, z którego wychodził do pracy. W domu jego żona, która była bardzo ładną dziewczyną, czekała na niego. Kiedy wracał, ona mu mówiła, że powinna być bardziej czysta. On jej powiedział, że jest już czysty. Ona mu powiedziała, że powinna być bardziej czysta. On jej powiedział, że jest już czysty. Ona mu powiedziała, że powinna być bardziej czysta. On jej powiedział, że jest już czysty.

ZOFIA GRUSZECKA PERELKA (c. d.)

Przyjaciele i goście, słysząc przekleństwo Tychikusa zdumieni przerwali zabawę. Lecz Tychikus wybiegł z domu na ulicę, po której długo błądził bez wytchnienia nie wiedząc, gdzie się udać. Od dwóch dni bowiem podświadomie żył jedną myślą: znaleźć proroka, który na Górze Oliwnej przepowiedział swoją śmierć.

Miasto przepelnione było przybyszami. Święta Paschy ściągnęły bardzo licznych pielgrzymów. Ulice były zasypane gałazkami i kwiatami. Lekkie namioty, jako schronienie przeciw chłodom nocnym, wzniesione były na wszystkich wolnych placach, nawet w dzielnicy pogańskiej, gdzie odbywały się gonitwy, teatry, cyrki, gdzie mieszkał również Tychikus.

— Jakże znaleźć tego człowieka między tymi tłumami różnorodnymi... gdybym chociaż gdziekolwiek jego głos mógł posłyszec!... Poznałbym go wszędzie — myślał.

Przez dziwną powściągliwość nie chciał pytać nikogo. Zresztą cały świat żydowski był dla Greka zamknięty. Sam przecież żył w świecie pogan, do których doktorowie i rabbi jerozolimscy byli źle usposobieni. Jedynym punktem styczonym ze światem żydowskim były dla Tychikusa publiczne nauki wielkich mistrzów, których chętnie słuchał. Był gorącym wielbicielem mistrza Gamaliela, którego słowa każdego urzekaly.

Ale nauk publicznych podczas dni świątecznych nie było. Błądził przeto z miejsca na miejsce, starając się unikać znajomych.

Zaszedłszy przed pałac, w którym mieszkał namiestnik rzymski, Poncjusz Pilat, Tychikus długo zastanawiał się nad sposobem odnalezienia Syna Człowieczego. Z zadumy wyrwała go piękna Rosanna o podłużnych oczach, jasnym uśmiechu, z rękami pełnymi anemonów i róż. Rosanna, wracając od swej przyjaciółki Hiacynty, z daleka spostrzegła stojącego samotnie Tychikusa. Podeszła więc do niego.

Tychikus jednak obojętnie spojrzal na nią. Rosanna znalazła ten wzrok, spotykała go zbyt często u ludzi. Na chwilę przystanąła obok, filuternie się uśmiechając, ale widząc obojętność chłopca, którego szczerze kochała, powoli odeszła.

Zadumany chłopiec długo patrzył za nią, aż mu nie zniknęła z oczu za zakrętem. Nic nie mówił, ale czuł wyraźnie, że wraz z oddalającą się Rosanną ucieka również jego młodość. I myślał: — Rosanna już mnie nienawidzi.

Mylił się jednak. Bowiem on nie był jej obojętnym. Rosanna idąc płakała. Ale on tych łez nie widział. Zresztą pozostał obojętnym, gdyż dusza jego wstrząśnięta zdawała się być martwa na to, co jeszcze wczoraj nazywała jedyną racją swego bytu.

Chociaż był poganinem, Tychikus postanowił wstąpić do świątyni.

Ofiara zaczęła się o północy. Niemal nie przerywano jej w tym wielkim tygodniu. Biedni amhaarezi przychodzili zwykle\* w godzinach mniej uczęszczanych. Grek przypomniał sobie, że uczniowie Syna Człowieczego byli prostymi ludźmi. Wzbudziła się w nim nadzieja spotkania ich wśród biednych. Przystąpił więc próg drzwi w bramie i błądził po dziedzińcu, przypatrując się wchodzącym i wychodzącym. Szukał więc długo, ale na próżno.

W końcu postanowił wrócić na ulicę.

— Po co czekać i upierać się przy nieprawdopodobieństwie? — myślał. — Nieznany Rabbi może już rzeczywiście został ujęty? Ale gdzie zacerpnąć informacji? Przecież w tym świecie chciwym rozrywek i nawet okrucieństw, nikt nie mówił o egzekucji. Trzeba mi więc zaprzestać męczących poszukiwań.

Z pewnym jeszcze wahaniem udał się na most królewski, przeszedł Xystos, by stamtąd powrócić do domu i dać odpocząć zmęczonym myślom. Po drodze spotkał swoich przyjaciół, których zostawił w swym domu, uciekając, sam nie wiedząc przed kim, przed tancerką czy przed sobą. Wierni przyjaciele: Epafrodyt, Lysias, Erast, Eunae, Rosanna i Hiacynta otoczyli go z okrzykami radości.

— Tychikusie! — zawołali. — Po całym mieście szukamy cię, a ty sam wałaszasz się wśród tego śmierdzącego motłochu.

Tychikus na pytania przyjaciół odpowiedział wymijająco, chcąc się ich pozbyć.





Druga Redakcja!

Jestem starym czytelnikiem tygodnika „Rodzi-  
na”. Mam 16 lat. Mieszkałem na wsi. Chciałbym  
korespondować z kolegami i koleżankami w kra-  
ju i za granicą, na różne tematy.  
Oto mój adres: Władysław Żyżmułt, Strzyżo-  
wice, ul. Bema 113; p-ta Strzyżowice, pow. Be-  
dzin, woj. Katowice.

Basia i Halinka Gotowska, Warszawa - Wola, ul. Grenady 8 m. 21 pra-  
cownia poznac się z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą i korespon-  
dować z nimi na różne tematy młodzieżowe.

HALINKA



BASIA



## POZNAJMY SIĘ

Ks. F. K.

Czyściec jest wielkim dobrodziejstwem Bozym. Wiemy do-  
dzien bez żadnego grzechu, a co? dopiero mówić o całym życiu?  
O tym, że sam rozum domaga się jakiejś kary dla człowieka  
po śmierci, kary czasowej, świadczą fakt, że żyli przecież ludzie  
umierni po bardzo nieraz złym życiu, nawracając się przy samej  
śmierci.



W domu wydał rozporządzenie by służba przygotowała wspa-  
niałą ucztę, na którą zaprosił swych towarzyszy uciech oraz  
najślawniejszą tancerki, jakie można było znaleźć w Jeruzalem.  
Przez całą noc z rozkoszą pił wino z Gaddi i z Tyru. Ale towa-  
rzysze zabawy nie mogli go rozweselić. Ogarniał go coraz więk-  
szy niesmak, żal, a serce napełniała rozpacz. Nie mógł sobie  
darować, że dał się unieść ciekawości i słuchał słów Syna Czło-  
wieczego. Teraz czcicielowi piękna wszystko wydawało się dziś  
niskim i brzydkim.

Przez pół uchylone okno dochodziła do uszu uczujących skar-  
ga biedaka Tychikus ociążały od wina słuchał jej z dziwną roz-  
koszą, starając się odnaleźć w swej duszy lepszą cząstkę swej  
istoty. Podniósł się i powoli podszedł do okna trzymając w dło-  
ni złoty kubek napełniony winem. Żebrak nie przestawał jęczeć  
i prosić o jałmużnę Tychikus widząc, że nie jest przez nikogo  
obserwowany rzucił żebrakowi złoty kubek. Żebrak szybko go  
podniósł, chcąc uratować resztki wina, które rozlewało się po  
zakurzonych kamieniach ulicy.

Do stojącego przy oknie Tychikusa zbliżyła się jedna z tance-  
rek. On jednak nie zważał na jej umizgi. Wciąż poglądał na  
żebraka, który chciwie ukrył otrzymaną jałmużnę. Tychikus  
uczuł, że jakiś niebiański spokój wstępuje mu do duszy.

Spoglądając w dal, szepnął:

— Tobie to oddaję.

— Cóż mi oddajesz, kochany? — spytała tancerka, starając  
się mu zarzucić ramiona na szyję.

Tychikus odwrócił się nagle, zmarszczył brwi i odpychając  
od siebie dziewczynę zawołał:

— Idź precz ode mnie, nędznico!

(c.d.n.)

## NIECIERPLIWA KOTKA

Z LUDOWYCH BAJEK SŁOWIAŃSKICH

Rosanna przypatrywała mu się badawczym okiem. Wiedziała  
niewieścim instynktem wyczuła, że w tym chłopcu odbywał się  
jakiś tajemniczy proces. Wiedząc, że gdy człowiek cierpi, to nie  
kochając nawet potrzebuje uczucia ciepła, oparła się lekko o je-  
go ramię.

Wkrótce pożegnał się z przyjaciółmi. Nie chciał bowiem, by  
sceptyczni jego towarzysze życia nie odkryli w nim odbywają-  
cej się walki.

Rosanna jednak pozostała przy nim. Oboje w milczeniu skie-  
rowali się ku pałacowi arcykapłana Kajfasza.

Pałac był otwarty. Na dziedzińcu służba Kajfasza, zmieszana  
z tłumem ulicznym, a nawet z żołnierzami rzymskimi, cisnęła  
się przy dziedzińcu. Na schodach prowadzących do sali obrad  
był duży ruch. Jacys ludzie sami lub grupami wchodzili i wy-  
chodzili. Tychikus zatrzymał się i spojrzął na swą towarzyszkę  
Rosannę. Po chwili Tychikus rzekł jakby sam do siebie.

— Czyżby kapłani żydowscy sądzili kogoś przed wschodem  
słońca?

Rosanna wzruszyła ramionami, że nic nie wie i nic ją to  
wszystko nie obchodzi. Tychikus jednak zatrzymał się pilnie na-  
słuchując.

Z sali dochodził go gwar pomieszanych głosów. Piskliwy głos  
Kajfasza podnosił się za każdym uchyleniem drzwi.

Po chwili do uszu Tychikusa dobiegły słowa:

„Zaprawdę powiadam wam, że odtąd ujrzycie Syna Człowie-  
czego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego  
w obłokach niebieskich“.

Tychikus drgnął, pilnie nastuchując.

Kajfasz swym piskliwym głosem zawołał:

— Zbluźnił, na cóż więcej potrzebujemy świadków. Oto ter-  
raz słyszeliście bluźnierstwo. Cóż więc myślicie?

— Wiem jest śmierci! — zawołało wiele głosów w sali.

Po chwili do uszu Greka doszły z sali sądowej śmiechy, krzy-  
ki, a zarazem głuche uderzenia i wymyślenia.

Rosanna spojrzała na Tychikusa, na którego twarzy zauwa-  
żyła przerażającą zmianę.

Przy ognisku zrobił się ruch. Jacys ludzie zaczęli wypytywać  
jakiegoś człowieka, czy on jest również uczniem tego Galilej-  
czyka, który mienił siebie Mesjaszem, nazywał Synem Czło-  
wieczym i mówił, że Najwyższy jest jego Ojcem? Zapytywany  
na każde pytanie odpowiadał przecząco, a odpowiedź swą po-  
twierdzał przysięgą.

Powiedziaławszy to, utykając, poszła do swojego domu  
nóg nie łamiąc.

— Moja biedna chatka jest lepsza — rzekła. Tam przynajmniej  
Chuda kotka załowała, że poszła do bagacza:

cierpliwości nie starczyło — i oto noga przetrącona.

— Siostro! Czy nie mówiałam tobie: pocierp trochę! Tobie zas-  
Spasiona kotka zaczęła jej wymawiać:

gę. Rzuciła się do ucieczki, kulejąc.

działa mordkę w pierwszy z brzegu półmisek. Akurat nadzede-  
dziła z domowników i tak zdziesiąła ją parą, że przetrącił jej no-

Lecz chuda kotka nie wytrzymała. Podbiegła do stołu i wsa-  
siała.

bie, dla nas i tak została resztki. Wtedy i my najemny się do-  
— Pocierp trochę. Najpierw niech gospodarze podjedzą so-

nać z inoćki. Tlusta zaś kotka poucza ją:

smakami. Jak zobaczyła to chuda kotka, słina zaczęła jej ciek-  
wione stoły, a na nich poustawiane półmiski z rozmaitymi przy-

Udały się kotki do domu bogacza. Patrzyła — na polu rozsta-  
jedzenie łapczywie, bo mozesz dostać kijem.

zapragnie. Jedz — pij do syta. Tyłko pamiętaj: nie rzucasz się na  
— Chodźmy! — Zgodziła się tusta kotka. — Ży! tam nie dusze

czas trochę podłyj. Przez całe życie będę ci za to wdzięczna  
Waż choć na 2 — 3 dni — podjem sobie do syta. Może i ja wów-

— Siostrozko! — poprosiła chuda kotka — weź mię z sobą  
wiedząm go i jem same smaczne i obfite posiłki.

— Sasiaduję z bogaczem — odpowiedziała tusta kotka. — Od-  
rozłyła.

— Siostro! — zwróciła się do niej. — Co ty jadasz, zesz się tak  
dnia spotkała ona tustą, swą kotkę z bogatego domu.

Zyla w biednej chacie kotka — wychudzona, głodna. Pewnego

S

WIATOWY Ruch Ekumeniczny uważa się obecnie za jedno z największych wydarzeń we współczesnym świecie chrześcijańskim. Ruch ten jednoczy w swej organizacji pod nazwą Światowa Rada Kościołów 198 Kościołów chrześcijańskich całego świata. Jego znaczenie wzrosło kolosalnie od chwili włączenia się doń Rosyjsko-prawosławnego Kościoła oraz autohefalicznych Kościołów Prawosławnych Bułgarii, Rumunii i Polski. Przyjęcie tych Kościołów nastąpiło na III Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w New Delhi 1961 r.

Doceniając coraz bardziej wzrastające znaczenie Ruchu Ekumenicznego, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie z siedzibą w Chylicach, będąca uczelnią z całym tego słowa znaczeniu — ekumeniczna, postanowiła zorganizować sesję naukową poświęconą problematyce światowego Ruchu Ekumenicznego. Celem sesji było zorientowanie szerszego grona duchownych i ludzi świeckich z różnych wyznań w aktualnych zagadnieniach Ekumenii, które były przedmiotem głębokich rozważań i gorących dyskusji na III Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w New Delhi.

Zaprojektowana, przemyślana i przygotowana sesja naukowa odbyła się rzeczywiście dnia 22 lutego 1962 r. w pięknej sali Polskiego Kościoła Chrześcijańskich — Baptystów w Warszawie, ul. Waliców 25. W sesji udział wzięli wszyscy bez mała księża i panowie profesorowie, pomocniczy pracownicy naukowi z trzech Sekcji Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, księża i wyznawcy świeccy różnych wyznań chrześcijańskich, wreszcie studenci ChAT i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego. Około 300 osób zasiadło w ławkach okrągłej sali jasnego i miłego kościoła.

Sesję otworzył Rektor Akademii Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk. Mówca serdecznie powitał zebranych, a następnie nakreślił dotychczasową działalność Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przebiegającą dwoma równoległymi do siebie strumieniami: jednym jest codzienna, żmudna i szara praca dydaktyczna, którą prowadzą pracownicy naukowi wraz z młodzieżą, drugim jest działalność naukowo-badawcza w gabinetach i przy biurku profesorów, w bibliotekach i księgozbiorach. Owocem tej pracy są wykłady, będące rozpowszechnieniem uchwyconej i poznanej prawdy. Od czasu do czasu pracownicy nauki pragną podzielić się swymi osiągnięciami naukowymi z szerszym ogółem społeczeństwa, aby dać poznać innym owoce swych przemyśleń i swych osiągnięć naukowych. Czynią to na publicznych sesjach naukowych. Taką właśnie sesją naukową jest sesja poświęcona aktualnej problematyce światowego Ruchu Ekumenicznego.

Po zagajeniu Ks. Rektora wygłoszono trzy referaty: 1) Ks. Bp Prof. Dr Andrzej Wantula na temat: Współczesny Ruch Ekumeniczny Kościołów z aspektu teologicznego; 2) Ks. Bp Prof. Dr Maksymilian Rode na temat: Kościoły chrześcijańskie (ekumeniczne) wobec spraw społeczno-gospodarczych i politycznych; 3) Ks. Dr Aleksy Znosko z Polskiego Kościoła Prawosławnego na temat: Problematyka światowego Ruchu Ekumenicznego na tle sytuacji Kościołów prawosławnych.

Ks. Bp Dr Andrzej Wantula (Kościół Ewangelicko-Augsburski) omówił w swym referacie i jasnym wykładzie początkowe fazy działalności Ekumenii, a następnie przeszedł do nakreślenia aktualnych zagadnień teologicznych, będących przedmiotem obrad III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w New Delhi. Ruch Ekumeniczny — mówił Ks. Biskup — zrodził się z potrzeb misyjnych. Misje w krajach niechrześcijańskich prowadzone przez różne wyznania, wytwarzały szkodliwy ferment i niezdrową konkurencję którą należało ukrócić przez wspólne porozumienie i pojednanie. Z tych początkowych dążeń pojednawczych zrodziło się wkrótce hasło, które stało się centralnym problemem Ekumenii, hasło jedności: ut omnes sint unum — aby wszyscy byli jedno!

Od razu uwidoczniły się też dwa sposoby osiągnięcia jedności 1) przez jedność w prawdzie. 2) przez jedność w braterstwie. Jedność w prawdzie propagował tzw. ruch lozański,



## SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ PROBLEMATYCE ŚWIATOWEGO RUCHU EKUMENICZNEGO

biorąc swą nazwę od konferencji w Lasanne (Szwajcaria) z r. 1927 i usiłujący poprzez komisję wiary i ustroju (faith and order) sprzecywiać zasady wiary, co do których panuje jednomyślność, stwierdzić różnice w poglądach, wypracować naukę Kościoła Powszechnego o istocie Kościoła oraz Sakramentach. Jedność w braterstwie w praktycznej współpracy Kościołów propagował tzw. ruch sztokholmski, zapoczątkowany przez szwedzkiego, luteranckiego arcybiskupa Natana Söderbloma na Kongresie w Sztokholmie w r. 1925. Oba te ruchy zlały się w jedno na pierwszym światowym Kongresie Ekumenicznym w Amsterdamie w r. 1948, na którym utworzono Światową Radę Kościołów. Przy omawianiu początkowej, przedwojennej działalności ekumenicznej, Ks. Bp Wantula podkreślił z naciskiem, że Kościół Rzymskokatolicki ustosunkował się do jednania się chrześcijan negatywnie, a papież Pius XI, w encyklice „Mortalium animos“ z r. 1928 potępił ruch ekumeniczny jako panchryścianizm, który prowadzi do zniweczenia wiary.

Zakończywszy pierwszą część wykładu, Ks. Bp Wantula przeszedł do udzielenia odpowiedzi na pytanie: co zostało osiągnięte w dotychczasowych dyskusjach teologicznych oraz jakie aktualne problemy są obecnie w centrum zainteresowania teologów zrzeszonych w Ekumenii. Jako poważne osiągnięcie uznał

wykładowca wytworzenie odpowiedniego klimatu, umożliwiającego spotkania, rozmowy i dyskusje. Kościoły poznały stanowiska doktrynalne innych Kościołów, zorientowano się w tym, co dzieli i tym, co łączy poszczególne wyznania; odkryły też prawdę dotychczas zapoznaną, że mimo różnic należą wszystkie do Chrystusa jako do Głowy Mistycznego Ciała. III Zgromadzenie ŚRK w New Delhi mogło posunąć się dalej na drodze do jedności: ustaliło tymczasową bazę jedności. Wprowadziła bazę ta jest „niejasna, wieloznaczna i mgławicowa“, ale stanowi zgrabną formę, którą powoli będzie się wypełniała uzgodnioną treścią. Baza przyszłej jedności Kościołów składa się z następujących elementów.

1) apostołska wiara, w której podkreśla się zwłaszcza wiarę w Jezusa Chrystusa, jako Boga i Człowieka oraz wiarę w Trójcę Świętą;

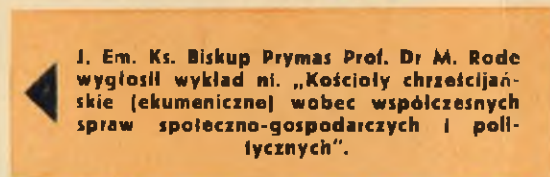
2) jedna Ewangelia;

3) uznanie Sakramentu Chrztu św. i Wieczery Pańskiej;

[dokończenie na str. 8 i 9]



J. E. Ks. Biskup Prof. Dr A. Wantula wygłosił wykład nt. „Współczesny Ruch Ekumeniczny Kościołów z aspektu teologicznego”.



J. Em. Ks. Biskup Prymas Prof. Dr M. Rode wygłosił wykład nt. „Kościoły chrześcijańskie (ekumeniczne) wobec współczesnych spraw społeczno-gospodarczych i politycznych”.



Ks. Dr A. Znosko wygłosił wykład pt. „Problematyka Światowego Ruchu Ekumenicznego na tle sytuacji Kościołów prawosławnych”.



J. Em. Ks. Bp Dr M. Rode w rozmowie ze zwiernikami Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Salę wypełnili duchowni i świeccy pominarów do



E. B.

## SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ (dokończenie ze str. 7)

4) uznanie urzędu kościelnego (ministry) za równorzędny bez względu na to, czy plynie z sukcesji apostołowej, czy też z ordynacji, jak w kościołach ewangelicznych. W oparciu o tę podstawę wszyscy chrześcijanie, mieszkający w jednej miejscowości powinni uważać się za równoważnościową i pełnowartościową społeczność, wspólnotę; ich jedność winna, przede wszystkim, ujawnić się na zewnątrz w składaniu świadectwa wobec świata.

Drugim wykładem sesji naukowej był Ks. Biskup Prymas Kościoła Polskokatolickiego, prof. Dr Maksymilian Rode. Referat Ks. Bp Prymasa obejmował tematykę trudną i delikatnej natury; chodziło w nim o nakreślenie postawy Kościołów chrześcijańskich wobec współczesnych spraw społeczno-gospodarczych i politycznych. Ks. Bp. Prymas sprezyował najpierw pojęcie: „Kościoły Chrześcijańskie”, za które uważa Kościoły należące do Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie. Dalszy ciąg referatu stanowił dwie obszernie części: pierwsza dotyczyła określenia stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do spraw społeczno-gospodarczych i politycznych, druga kreśliła tematykę obrad III Zgromadzenia odnośnie powyższych zagadnień. Wykładowca udowodnił, w oparciu o Ewangelię i Dzieje Apostolskie, że pierwotne chrześcijaństwo nie zawierało w sobie akcentów politycznych, ani nie było ruchem klasowym. gdvż: 1) wśród pierwszych wyznawców

Chrystusa znajdowali się ludzie z wszystkich warstw społecznych: bogaci, biedni, robotnicy, rzemieślnicy, prostaczki i uczeni; 2) w doktrynie chrześcijańskiej nie znajdujemy elementów rewolucyjnych, anarchizujących, arystokratycznych czy imperialistycznych. Apostołowie św. Paweł, św. Piotr zachęcali do posłuszeństwa władzy, która od Boga pochodzi, do płacenia podatków i świadczeń na rzecz państwa; 3) Chrystus i Apostołowie nie chcieli odegrać jakiegokolwiek roli politycznej, ani wywołać rozruchów społecznych, aby dokonać przemiany ustroju społeczno-politycznego. Wobec tego chrześcijaństwo pierwotne należy uważać za ruch religijny, wskazujący ludziom, co mają czynić, jak żyć, aby być doskonałymi „jako Ojciec... w niebieszech doskonałym jest”. Chrystusowi chodziło przede wszystkim o naprawienie stosunku człowieka do Boga i chrześcijaństwo ingerowało w tych sprawach, które stosunek człowieka do Boga wypaczały.

III Zgromadzenie w New Delhi — co było drugą częścią wykładu — zajęło się właśnie problematyką współczesną, dotyczącą spraw społeczno-gospodarczych, idąc za wskazaniem Chrystusa i pierwotnego chrześcijaństwa, tzn. nie pragnąc wprowadzać nowego ustroju społeczno-gospodarczego, lecz dążąc do wytyczenia drogi pojednania współczesnego człowieka z Bogiem. Ludzkość dzisiejsza oddala się od Boga przez odwrócenie się od podstawowego prawa Bożego: prawa miłości. Kościoły chrześcijańskie winny więc pełnić nieustanną służbę przez zwracanie uwagi słowem i czynem na największe ideały, zawarte w prawie miłości. Chrześcijanie winni się zdecydowanie przeciwstawić wszelkiej segregacji rasowej, jako sprzecznej z nauką chrześcijańską; tam, gdzie jest ucisk, upośledzenie, prześladowanie należy stanąć po stronie uciskanych w walce o ich prawo, a tę dyskryminację rasową Kościoły winny usunąć w pierwszym rzędzie u siebie. Ponieważ w wielu krajach istnieje jeszcze ostra ludzka

nędra spowodowana przez katastrofy i zło społeczne, przeto Kościoły mają obowiązek nędrę tę zwalczać, dopomagać do usuwania bezrobocia, głodu, chorób itp. Trzeba współpracować z każdym, kto dąży do dobra ludzkości, aby przyczynić się do wytworzenia dobrych warunków, nie tylko dla przyszłych pokoleń, ale w pierwszym rzędzie dla tych, co cierpią dzisiaj. Nie należy pocieszać ich jedynie dobrobytem dalekiej przyszłości.

Przedmiotem obrad III Zgromadzenia były również problemy zbyt szybkiego przyrostu naturalnego, który niweczy dochód narodowy i udaremnia jego wysiłki w kierunku polepszenia doli ludzkiej. W związku z tym rodzi się konieczność propagowania świadomego macierzyństwa i regulacji urodzin. Przeanalizowano również na sesjach Zgromadzenia niepokojące, współczesne zjawiska polityczne i wysunięto środki zaradcze. Sytuację, w jakiej znajduje się współczesna ludzkość nazwano „ponurym kryzysem naszych czasów”, w których najstraszniejszym koszmarem jest groźba nowej wojny. Wojnę nazwano przestępstwem przeciw Bogu i zalecono chrześcijanom, by czynili wszystko, co jest w ich mocy, aby zapobiec wojnie.

Wykład Ks. Biskupa Prymasa, relacjonującego w drugiej swej części szczegółowo, dokładnie tematykę obrad, dyskusji i końcowych wniosków, znajdujących swe streszczenie w „Apelu do X rządów i narodów”, odczytanym na zakończenie przez Prelegenta — cała sala nagrodziła gorącymi oklaskami.

W referacie trzecim, wygłoszonym przez Ks. Dr Aleksego Znosko, dotyczącym stosunku Kościołów Prawosławnych w Ekumenii Prelegent nakreślił najpierw drogę Kościoła Prawosławnego do Ekumenii, wskazał na początkowe wahania Rosyjskoprawosławnego Kościoła, spowodowane ówczesnymi stosunkami politycznymi (z r. 1948), które były powodem sceptycyzmu Patriarchatu Moskiew-

skiego, co do teologicznych celów zjednoczenia. Gdy te wątpliwości zostały usunięte, znikła przeszkoda zbliżenia. Następnie przedstawił „prawosławny” punkt widzenia na jedność Kościoła Powszechnego. Ta jedność ma płynąć przede wszystkim z Boga, nie z ludzkich wysiłków, oparta jest na darach, które lud wierzący otrzymuje bezpośrednio od Ducha Świętego. Kościół Prawosławny uznaje prymat honorowy papieża, jako biskupa Rzymu, gdyż uważa, że organizacja Kościoła wymaga tego, aby ktoś pełnił funkcję łącznika między Kościołami, podobnie jak dla Kościoła Wschodniego czyni to patriarcha Konstantynopola.

Prawosławni ufają, że drugi sobór watykański wnieśli nową interpretację prymatu papieskiego. Ciekawie formuluje Kościół Wschodni swój stosunek do Kościołów Ewangelicznych, gdyż uważa, że „Kościoły historyczne, przez swe podziały, są w sytuacji schizmatycznej w łonie jednego i niepodzielnego Kościoła” — czyli nie ma schizmatyków, lecz istnieje schizmatyczny stan całego Kościoła Powszechnego. Poglądy powyższe zaczerpnął Ks. Dr Znosko z referatu wygłoszonego przez Ks. Ep M. Nissiotis na Kongresie w New Delhi. Piszący te słowa i zapewne inni słuchacze nie uchwycili jednakże jasno podstawy, za której Kościół Prawosławny opiera przyszłe zjednoczenie chrześcijaństwa. Wydaje się, że poglądy Kościoła na ten temat nie są jeszcze wyraźnie sprecyzowane.

Słuchanie trzech wykładów wypełniło całe przedpołudnie. Potem nastąpiła 2-godzinna przerwa, a po niej długa, ponad 4 godziny trwająca dyskusja.

Relację z przebiegu dyskusji odkładam jednakże do następnego numeru „Rodziny”.





Sesję naukową zagalł kż. prof. dr W. Niemczyk —  
raktor ChAT



nieczne jest zastosowanie środków o charakterze leczniczym, a więc leczenia ambulatoryjnego oraz w zakładach zamkniętych. O zastosowaniu tego leczenia decydują komisje społeczno-lekarskie czynne przy radach narodowych, które mogą decydować o przymusie leczenia ambulatoryjnego. Jeżeli zaś chodzi o leczenie w zakładach zamkniętych to decydować o tym może tylko sąd na wniosek komisji społeczno-lekarskiej.

Te przepisy ustawy mają istotne znaczenie, jednak ich pełna realizacja związana jest ze stopniowym rozwojem sieci placówek lecznictwa zamkniętego.

Nowa ustawa p/alkoholowa wprowadza cały szereg przepisów o charakterze karnym mającym na celu zwalczanie skut-

ków alkoholizmu, ujawniających się pod postacią całego szeregu przestępstw. Za niezmiernie ważny uważa należy przepis, w myśl którego sam fakt prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym stanowi przestępstwo, za które grozi odpowiedzialność sądowa, przy czym Sąd Najwyższy orzekł, iż stan nietrzeźwości występuje wówczas, gdy koncentracja alkoholu we krwi wynosi 0,5 promille.

Zaznaczyć również należy, iż istnieje już w Polsce cały szereg izb wytrzeźwień, do których kierowani są ludzie znajdujący się w stanie upicia w miejscu publicznym lub zakładzie pracy.

W izbach wytrzeźwień osoby takie przebywają oczywiście aż do wytrzeźwienia mając zapewnioną opiekę lekarską.

*Jak Pan Minister ocenia ustawę przeciwalkoholową uchwaloną przez Sejm w r. 1959?*

— Ustawa przeciwalkoholowa uchwalona przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu

10.XII.1959 r. jest poważnym krokiem naprzód w walce z plagą alkoholizmu w naszym kraju.

Jest ona rozwinięciem i uzupełnieniem ustawy z roku 1956.

Jest jej ulepszonym wydaniem i lepszym przystosowaniem do życia.

Daje nam ona nowy skuteczny oręż w walce z pijaństwem. Nowa ustawa zaostrza szereg istniejących poprzednio przepisów ograniczających spożycie i wyszynk napojów alkoholowych, podwyższa sankcje karne za naruszenie tych przepisów oraz znacznie usprawnia procedurę kierowania nalagowych alkoholiczków na leczenie przymusowe zarówno w przychodniach otwartego lecznictwa, jak i w zakładach zamkniętych. Przepisy ustawy realnie zabezpieczają podstawy materialne rodzin nalagowych alkoholiczków opuszczonych przez swych wykołajonych przez wódkę żywicieli.

Na podstawie przepisów ustawy terenowcy rady narodowe uzyskały prawo wprowadzenia

na swym terenie ograniczeń i wyszynku napojów alkoholowych. Przepisy te zezwalają radom narodowym w pewnych określonych warunkach całkowicie zabronić sprzedaży napojów alkoholowych (z wyłączeniem piwa) o ile nasilenie alkoholizmu na tym terenie będzie tego wymagać.

Mamy dowody, iż tam gdzie rady narodowe skorzystały z tych uprawnień obniżyła się znacznie przestępczość, liczba wykroczeń chuligańskich. Spadła liczba wypadków drogowych.

*Czy leczenie alkoholiczków daje rezultaty?*

— W dość poważnym procencie ludzie leczeni wyzbywają się tego nalogu. Są jednak i tacy, którzy nie dają się w pełni wyleczyć. Ale i w takich wypadkach dość duża ilość lat z życia takiego człowieka zostaje uratowana z korzyścią dla jego bliskich. Człowiek wyleczony z nalagowego alkoholizmu zostaje przywrócony społeczeństwu i rodzinie.

**Na** temat współczesnej rodziny napisano już wiele prac naukowych, pseudonaukowych i cały szereg publikacji. Wszyscy zgadzają się co do jednego zagadnienia, że w najnowszych czasach, niezależnie od ustroju społecznego, politycznego, funkcje rodziny, jej organizacja i struktura podlegają kilku zasadniczym przemianom. Socjologowie współcześni wyliczają następujące kierunki tych przemian:

1) Zanik „wielkich rodzin“ (z babciami, dziadkami, ze służbą) i powstanie rodzin małych, pierwiastkowych (ojciec, matka, dzieci).

2) Zanik pojęcia „dom rodzinny“ i zastąpienie go pojęciem „mieszkanie“ (w domu rodzinnym mieszkało się od narodzin do śmierci, pokoleniami).

3) Rozdzielenie „miejsca pracy“ ojca i matki, które sprawia, że dom zaczyna coraz częściej spełniać tylko rolę miejsca noclegu i odpoczynku. Najważniejsza część życia dorosłych ludzi toczy się poza domem.

4) Rodzina, która jeszcze do niedawna wspólnym wysiłkiem wiele wytwarzała dla pokrycia własnych potrzeb (kuchnia, ogród, szycie, szedelkowanie, hodowla itd.), stała się wyłącznie konsumpcyjną.

5) Organizacja czasu wolnego wypadła spod wpływów i kompetencji rodziny wobec powstania przemysłu rozrywkowego.

6) Tak więc ściśle biorąc jedyną klasyczną funkcją rodziny jest wychowanie dzieci, szczególnie w wieku przedszkolnym, ale i po tym wieku także, skoro szkoła zapewnia dziecku opiekę tylko przez pół dnia.

Ludzie współczesnej doby w nowoczesnym małżeństwie coraz częściej „żyją obok siebie“, synchronizują swoje życie, ale go nie utożsamiają, jadą jednym pociągami, ale każdy patrzy w inne okno, ogląda inne pejzaże i zmierza do innej stacji. I oto w tej zmiennej, „dziwnej“ dla tradycyjnego oka, rodzinie rodzi się pewnego dnia dziecko. Nawet to pożądane i oczekiwane, najmądrzej zaplanowane i w porę wydane na świat. W zmiennej strukturze rodzinnej przyjsię dziecka na świat oznacza zawsze poważne zakłócenie konsumpcyjnego charakteru rodziny.

## „DRUGI ZAWÓD”

Mąż i żona nagle czują się zmuszeni do świadczeń i to dotkliwych i długoletnich na dziecko. Dziecko z konieczności zatrzymuje matkę w domu, paraliżuje jej wszystkie kulturalne i towarzyskie rozrywki, do których przywykła. Dziecko zmusza również ojca do wzmoczenia wysiłków zarobkowych, nawet jeśli rodzice zarabiają dużo i nie odczuwają ciężaru materialnego z powodu narodzenia dziecka.

Stąd tkwi w rodzinach współczesnych tendencja jak najszybszego pozbycia się tego ciężaru i to nawet w rodzinach, gdzie tylko ojciec pracuje. Słyszysz się bowiem często, jak matka niepracująca na wiadomość o chorobie wychowawczyńi przedszkola woła przerażona: „Jezus, Maria, co ja teraz zrobię?!“ I to, niestety, postawa taka jest typowa i masowa.

Ostatnią funkcją klasyczną współczesnej rodziny jest wychowanie dzieci, jednak i tę funkcję wypełnia należycie tylko część dzisiejszych rodzin. Często bowiem bywa tak, że rodzina składająca się z trzech członków: ojciec, matka, dziecko, nie rozumieją się i nie mogą znaleźć wspólnego języka. Matka najczęściej bywa tą stroną „gderającą“, narzekającą na „dzisiejszą młodzież“. Ojciec, w zależności od charakteru, w takiej sytuacji stara się być „oliwą uspokajającą burzę niehumoru matki“ z powodu dzisiejszej rozchuliganionej młodzieży, do której należy również jej dziecko, albo najczęściej „dla świętego spokoju“ wymyka się z domu i spędza wolny czas przy kieliszku. A skutki tego są okropne. Dziecko zaś w domu rodzinnym czuje się nieswojo, bo „starzy się awanturują“. I to dziecko, które ma zapewnione doskonale lub przynajmniej nienaganne warunki materialne, dom uważa za miejsce nudów, za „schronisko“ przed nocą itp. Trudności, błędów wychowawczych, niejako strukturalnych rodziny współczesnej można by wyliczać wiele.

W rozmowie z rodzicami na temat trudności wychowania współczesnej doby, we wszystkich wypadkach, w których ich dzieci spotykała jakaś katastrofa (wyrzucenie ze

szkoły, ucieczka z domu, sąd dla nieletnich itp.) słyszałam od rodziców jako główne i wystarczające usprawiedliwienie: „Okazywałam mu (jej) tyle serca, uczucia i miłości... Kochaliśmy ją (jego) i tak nam się odparowało (a)...“ Często to bywa prawdą, ale najczęściej efektywną deklaracją, nie mającą pokrycia w rzeczywistości. Zapomina się bowiem przy tym, że od samego faktu „kochania“ dziecka, o wiele ważniejszy wychowawczo jest „rodzaj oraz sposób okazywania tej miłości“. Ostateczne tezy w tej dziedzinie można sformułować następująco: „Kocham cię, a więc nic ci nie wolno“ i „kocham cię, a więc wszystko ci wolno“. Jedno i drugie stanowisko z punktu widzenia pedagogiki jest jednakowo szkodliwe i samobójcze.

Stanowisko pierwsze „totalnego zakazu i krótkiego trzymania“ charakteryzuje raczej środowiska uboższe (klasa robotnicza, rzemieślnicy, chłopci). Stanowisko drugie częściej spotyka się wśród inteligencji i to wśród tej zamożniejszej. „Ideologią“ pierwszego stanowiska jest ciche rozumowanie: „nic lub niewiele mogę ci dać, więc ucz się mnie kochać, choć nic nie otrzymujesz“. Psychologiczną przesłanką drugiego sądu jest egoistyczna motywacja: „Masz pieniądze, masz ubranie, rób co chcesz, tylko daj mi święty spokój“.

O ile wynikiem pierwszego stylu wychowania są różnego rodzaju procesy zahamowania budzące skłonność do nienawidzenia świata z powodu notorycznego hamowania ważnych dla danego wieku dążeń i systematycznego niezaspokajania potrzeb, o tyle drugi styl wychowania rodzi egoistów i bezidcowców, zblazowanych szesnastoletnich lowelasów i czternastoletnie dziewczątka „oddające się z ciekawości“, chłopców z tzw. dobrych, czasami „najlepszych“ rodzin przystających do szajek złodziejskich, zgrywających się na „królów półświatka“, prawdziwych (choć częściej „na niby“) alfonsów i sutenerów.

Maksym Gorki pisał: „Kochać dziecko potrafi nawet kura, ale umieć je wychowywać, to bardzo trudna sprawa, wielkiej państwowej wagi“. I miał po stokroć rację. Albowiem wychowanie nie jest sztuką, jak niektórzy twierdzą, ale zawodem, drugim zawodem każdego rodzica. Dobry zaś fachowiec musi nie tylko znać sztukę swego rzemiosła, ale kochać swój zawód. Musi więc wiedzieć z miłością połączyć, a dopiero wówczas spod jego ręki wyjdzie dzieło godne podziwu i naśladowania.

M

ALE miasteczko Włodarowo doczekało się sensacji. Oto kierownictwo pewnej instytucji zaniepokojone kilkudniową nieobecnością w pracy referenta Rudeckiego wydelegowało członka rady zakładowej do mieszkania bumelanta, aby zobaczył co się z nim dzieje.

Ow członek rady zakładowej długo pukał do drzwi. Wreszcie zniecierpliwiony nacisnął klamkę i nieproszony wszedł do mieszkania. Za chwilę wypadł z krzykiem na ulicę. Zaalarmowani milicjanci w asyście ciekawych przechodniów wtargnęli do mieszkania referenta i zobaczyli straszny widok.

Na sznurku przyczepionym do haka białego w sufit wisiał referent Rudecki. Jego trup, już pocznial. Zaczynał się psuć.

Rozwiazaly się ludzkie lezky. Po mleście krążyły najbardziej sprzeczne ze sobą plotki. Jedni mówili o zbrodni, drudzy o samobójstwie. Snuso fantastyczne domysły.

Właśnie szukając tematu do reportażu zawiatalem przypadkowo do miasteczka. Każdy z mieszkańców, z którym rozmawiałem, uważał za stosowne podzielić się ze mną swymi myślami o tragicznej śmierci Rudeckiego. Zastrygowany za sprawę udalem się po wyjaśnienia do prokuratora.

Prokurator wyciągnął z biurka zeszyt i powiedział:

— Przeczytajcie to sobie...

Był to pamiętnik Rudeckiego. Oto co w nim między innymi wyczytałem:

„Nienawidzę przede wszystkim własnego życia. Mijało ono w obozach, w więzieniach, w samotności. Rzadko który człowiek doznał tyle upokorzeń, co ja... Jeden Bóg (jeżeli oczywiście istnieje) jest świadkiem ile już razy podnosiłem do własnego czoła odbezpieczony pistolet, ile razy zakładałem sobie na szyję sznurek, ile razy dotykałem ustami kielicha wypełnionego po brzegi trucizną... Jednak za każdym razem, w ostatniej niemal chwili, wybuchał we mnie tlejący się chyba zawsze płomyk nadziei, że może wszystko się zmieni, że może będzie lepiej. Nic się nie zmieniło. Żyć nadal ciężko poprzez kamienie udreki...

Jestem pustelnikiem, żyjącym w olbrzymim tłumie ludzi. Ludzie jednak mnie nie widzą, nie dostrzegają, a jeżeli dostrzegą, to natychmiast... oplują. A ja nie zważając na to błąkam się wśród nich ponizony i wzgardzony i z uporem godnym lepszej sprawy szukam człowieka, któremu mógłbym z ufnością powierzyć największe sekrety mej duszy, który byłby dla mnie przyjacielem. Kilka razy wydawało mi się, że znalazłem. Zaufałem i oczywiście zawiodłem się.

Serdeczny (na pozór) kolega wtrącił mnie przed wojną do więzienia. Na rozprawie sądowej był pierwszym świadkiem oskarżenia. Nic szczenił mnie. Gdy nie starczało argumentów odpowiadających mniej więcej prawdzie, lgał. Dzięki niemu ostrzyżony, wtłoczony w szary drellichowy mundur i drewniane chodaki, poszedłem na kilka lat za kraty. Potem przyszła okupacja. Br...

Zaufałem kilku kobietom. Pokochałem je. Z miłości tej narodziły się tylko ciernie. Szczególną rolę w moim życiu odegrały dwie kobiety. Pierwszą z nich uwielbiałem bezgranicznie. Wydawało mi się, że jest ona wielebniem dobroci i że mnie też kocha. Sam sobie tak nie wierzyłem jak jej... Na dzień przed ślubem zaszedłem przypadkowo do znajomego i zastałem ją u niego w łóżku. Nie, nie będę opisywać co się działo wówczas w mojej duszy. Jeżeli nie popełniłem morderstwa, to tylko dlatego, że poczułem naraz na twarzy straszny ból, który mnie opamiętał. To zaciśniętymi szczękami wykruszyłem sobie ząb. Wyszedłem nie powiedziawszy ani słowa. Coś mi tylko wyło w piersiach z wściekłości i rozpacz. Tego samego dnia wyjechałem na drugi koniec Polski, na Śląsk. A w domu zbierali się tymczasem goście weselni... Więcej jej nie widziałem. W ciemnych chodnikach kopalni węgla kamiennego leczyłem się ze swej nieszczęśliwej miłości.

Po kilku latach poznałem drugą kobietę. Była młodzieńca. Żyła w strasznej nędzy i coraz bardziej pogrążyła się w bagnie moralnym. W pierwszym dniu naszej znajomości została moją kochanką. Tegoż samego dnia pomyślałem sobie: Ludzkości już nie uratuję, ale mo-

że uda mi się uratować jednego człowieka. W dwa tygodnie później wzięliśmy ślub. Staralem się być dla niej dobry. Harowałem dzień i noc byleby tylko ona nie odczuwała żadnych braków. Gdy się odkarmila okazało się, że jest piękną kobietą.

Wyczuwałem, że mnie nie kocha. Ale nie żądałem od niej rzeczy niemożliwych. Obiektywnie patrzyłem w lustro. Znałem swoją wartość. Byłem brzydki. Miałem jednak nadzieję, że polubi mnie jak kolegę i opiekuna. Ja natomiast z każdym dniem kochałem ją coraz bardziej.

Po trzech miesiącach naszego pożycia odeszła pokrywom. Gdy wróciłem wieczorem do domu z pracy, znalazłem na stole list, z którego dowiedziałem się całej prawdy: Pokochała innego. Będzie z nim żyć, a mnie przeprasza i... życzy szczęścia.

Przez dwa tygodnie nie wychodziłem z domu. Nie myłem się i nie goliłem. Gdyby nie sąsiadka, stara wdowa, śmarłbym pewno z głodu. W międzyczasie zostałem zwolniony z kopalni za naruszenie dyscypliny pracy. Byłem już wówczas technikiem górniczym i trzeba przyznać, że polubiłem swój zawód.

Spakowałem manatki i wyjechałem na drugi kraniec Polski, do Włodarowa. Tu dostałem skromną pracę referenta w jednej z instytucji państwowych. O żonie swojej nie miałem wiadomości przez dwa lata. Później przypadkowo dowiedziałem się, że nie żyje. Umarła w nędzy na gruźlicę.

## SAMOBÓJSTWO REFERENTA

Kochanek jej, znany w Katowicach lekarz, wyrzucił ją z domu, gdy dowiedział się, że zachorowała. Podobno pracowała potem jako zwykła robotnica w PGR. Umarła w szpitalu. Wiadomość ta wstrząsnęła mną. Nie mówiąc nic nikomu pojechałem do Katowic. Dawni znajomi pokazali mi jej mogiłę. Była zarośnięta zielskiem. Nikt jej nie odwiedzał. Na małym drewnianym krzyżu wisiała tabliczka z napisem:

„Jadwiga Rudecka zmarła w dniu 13 sierpnia 1956 r. przeżywszy lat dwadzieścia jeden“.

Nie więcej. Pozostała wierna do końca tylko mojemu nazwisku. Oczyszcilem grób z zielska i zasadziłem na nim kwiaty. Przez kilka dni przychodziłem codziennie na cmentarz i całymi godzinami wpatrywałem się w mogiłę. Nie mogło mi się pomieścić w głowie, że leży w niej młoda kobieta, z którą nie tak dawno brałem ślub, a która potem porzuciła mnie, by okrutnie zawieść się na innym mężczyźnie. Nie czulem do niej żalu. Wprost przeciwnie, miałem wyrzuty sumienia. Wyobrazałem sobie jak bardzo musiała cierpieć. Na pewno niejedną raz myślała o mnie. Na pewno wzywała w duchu mojej pomocy. Być może za każdym skrzyknięciem drzwi szpitalnych zapalały się w niej iskiereki nadziei, że przychodzi, by zabrać ją do domu. A ja tymczasem podły egoista zasklepiałem się w swym bólu i przeoczyłem, że ktoś mnie może bardzo potrzebował...

Nie, miałem chyba do niej trochę żalu. Dlaczego nie napisała do mnie? Dlaczego nie dała znać, że jest jej ciężko? Na pewno zapomniałbym o krzywdzie, jaką mi wyrządzi-

ła. Widocznie nie pozwoliła jej ambicja. A może sądziła, że ułożyłem sobie szczęśliwie życie i nie chciała je na nowo burzyć? Tak, ja jestem wszystkim winien. Ona była przecież taka młoda i... miała prawo błędzić.

Samowolnie opuszczenie kilku dni pracy uszło mi na razie bezkarnie, ale fatalnie zaciążyło na opinii.

Po kilku miesiącach dostałem wypowiedzenie. Na moje zdziwienie personalny odpowiedział krótko: Kompresja etatów. Dziwna to była kompresja. Po kilku dniach przy moim biurku usiadła młodzieńca i piękna szatynka. Kierownik biura oświadczył mi, abym był łaskaw do końca okresu wypowiedzenia zapoznać ją gruntownie z moją pracą.

Jeden ze znajomych z rady zakładowej opowiedział mi (oczywiście w wielkim sekrecie), że ową panienkę przyjęto do pracy na polecenie pewnego urzędnika z wyższej instancji. Na wspólnym posiedzeniu kierownictwa naszej instytucji i rady zakładowej długo dyskutowano kogo zwolnić z pracy, aby żądaniu wysokiego urzędnika mogło się stać zadość. Ja byłem głównym kandydatem do zwolnienia.

Podkreślano, że jestem niekoleżeński, że zaklepiam się w sobie, że jestem z pewnością lekko stuknięty, że ludzie mnie nie lubią, że niesumieinnie wywiązuję się ze swych obowiązków, że mam zaszarganą przeszłość.

Z trudem zapoznaję młodą pannę ze swoimi obowiązkami. Nie z mojej oczywiście winy. Po prostu panna jest głupiotka gaska, mimo, że posiada cenzus maturalny. Po ośmiu godzinach pracy wracam do domu z bólami głowy. Oduurzają mnie zapachy jej perfum, drażni uroda. Coraz bardziej uświadamiam sobie swoją własną marność. Wściekam się, gdy przechodząc ulicą spotykam przypadkiem protektora owej panny. Pewnego razu odwiedził on nawet pokój, w którym urzędowaliśmy. Przywitał się na pozór obojętnie ze mną i z moja następczynią, zapytał jak się nam pracuje i poszedł sobie. Ale mnie nie oszukali, ani on, ani ona. Jedno ich porozumiewawcze spojrzenie rozwiało wszelkie moje wątpliwości... I oto dlatego, że ktoś jest młody, ładny i uległy, to ja muszę odstąpić mu swoją pracę, do której się przyzwyczaiłem, to ja muszę na nowo zaczynać życie. A na to nie mam już siły...

Na tym pamiętnik się urywa. Spojrzałem pytająco na prokuratora. Rozłożył bezradnie ręce i powiedział:

— Ot, jeszcze jedna tragedia ludzka, wobec której jesteśmy bezsilni. Czasami dostrzegamy człowieka dopiero wtedy, kiedy już mu pomoc nie można.

JERZY ALEKSANDER





W dn. 24 lutego w kościele prokatedralnym w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów otrzymali tonsurę i święcenia alumni Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego.



#### Tonsurę:

1. Filip Edwin (z Rzeszowa)
2. Górecki Hieronim (z Wałbrzycha)
3. Janiszewski Kazimierz (z Łodzi)
4. Klekot Mieczysław (z Zagajnika)
5. Syta Mieczysław (z Lubartowa)
6. Staszek Franciszek (z Majdanu Krasienińskiego)
7. Stelmach Eugeniusz (z Koniewa)
8. Walensiak Wiesław (z Rogoźna)

#### Święcenia Ostłarłuszy i Lektorów:

1. Filip Edwin
2. Górecki Hieronim
3. Janiszewski Kazimierz
4. Syta Mieczysław
5. Staszek Franciszek
6. Stelmach Eugeniusz
7. Walensiak Wiesław

#### Święcenia Egzorcystów i Akolitów:

1. Buszka Heinz (z Zabrza)
2. Górecki Hieronim
3. Stelmach Eugeniusz

## KS. LEONARDA ŚWIDERSKIEGO WSPOMNIENIE CIĄG DALSZY

**D**zisiaj zamieszczamy kolejny fragment wspomnień ks. dr Leonarda Świderskiego, doskonale wprowadzonego w stosunki, panujące w kieleckiej kurii rzymskokatolickiej, której pasterzował, jak na własnym folwarku, biskup Czesław Kaczmarek.

We wrześniu 1938 r. objął rząd w diecezji biskup Czesław Kaczmarek. Nowo kreowany biskup odziedziczył po swym poprzedniku samochód. Był to stary, spracowany wóz, marki „Autro-Daimler”, który nie podobał się purpuratowi kieleckiemu. Znaleźli się usłudźni księża. Z inspiracji swego przełożonego biskupa, zaczęli prowadzić kampanię na rzecz zakupu „na-leżnego” samochodu dla Kaczmarka. Ale nie wszystkim proboszczom akcja ta podobała się. Szczególnie opornym okazał się

dziekan z Suloszej, ks. Danielewicz. Na zebraniu księży „wygarnął” on biskupowi, że jeśli mu nie wystarczy pojazd jego poprzednika — to niech sobie, za własne pieniądze kupi wóz lepszy...

W kilka dni potem, na podwórzec biskupi zjechał nowiu-teński wóz. Skąd? Jak?

Prezent jednego z dziekanów? Nieznany dotąd biskupowi ofiarodawca przekazał mu zmotoryzowany dar wartości wielu tysięcy złotych... Starano się dociec — kto był tak hojnym darczyńcą wobec Kaczmarka... Wymieniano nazwisko ks. Danielewicza... Dziwnie szybko awansował on na stanowisko... skarbnika kurii.

#### ROZGRZESZENIE ZA... DWA SERWISY

Przykład z innej diecezji, podany przez ks. Świderskiego. Ks. Świderski otrzymał polecenie od

biskupa wrocławskiego MILIKA usunięcia ze stanowiska jednego z proboszczów i wprowadzenia na jego miejsce zakonników. Przyczyną tej decyzji było zaniedbywanie obowiązków przez owego proboszcza. Ks. Świderski życzliwie uprzedził owego księdza o rychłej wizytacji biskupa. Zalecił mu podciągnięcie się w pracy, w przeciwnym razie może być z nim źle.

— Bądźcie spokojni, odpowiedział proboszcz — śmiejąc się przy tym. Nic mi nie zrobią.

Tak się też stało. Wizytator potem oświadczył:

„U proboszcza widzę przebudzenie serca kapłańskiego i dobrą wolę. A to jest rzecz istotna.“ Natomiast proboszcz zwierzył ks. Świderskiemu, że „kosztowało go to dwa serwisy porcelanowe i trochę żywej gotówki...”

Dalej w swoich wspomnieniach ks. dr Świderski pisze, że było rzeczą o której szeroko mówiono, iż pewien niezjący warszawski dostojnik kościelny, przed wojną handlował biskupimi rekwizytami: materiałami na sutanny, biretami, pończochami. Towar ten korzystając z przywilejów nietykalności bagażu systematycznie przemyczał z Włoch. Biskupi, świadomi źródła pochodzenia tych rekwizytów, bez naj-

mniejszych skrupułów kupowali przedmioty, pochodzące z kontrabandy.

Streszczający wspomnienia ks. Świderskiego, przypomina sobie w tym miejscu sprawę, stanowiącą tajemnicę poliszynela w Warszawie. Sprawa ta miała nawet swój wyraz w kpiarskim kabarecie „Qui Pro Quo”, w którym bodajże Lopek Krukowski albo Konrad Tom — śpiewał piosenkę o pospolitoci nazwiska „Rapaport”.

A więc był sędzia Rapaport, i był notariusz Rapaport, był też dyrektor Rapaport, jak również konsul Rapaport, i była Micia Rapaport, jak również Ksenia Rapaport i była również... kardynałowa Rapaport.

Ta piosenka miała pokrycie w fakcie, iż regularnie dwa razy na tydzień, przed kamienicą przy ul. Wilczej w Warszawie, w której zamieszkiwał adwokat konsystorski, specjalista od rozwodów. Podczas kiedy pan cencas bawił „służbowo” w kurii arcybiskupiej — purpurat odwiedzał jego połowicę. A powóz, a w latach późniejszych wytworna limuzyna oczekiwała na purpurata, po drugiej stronie ulicy, którą wracał do swego pałacu dziwnie zmęczony i fizycznie znużony...

Oprac. A. Kl.

# TRESURA CZY WYCHOWANIE?

Z RODŁEM, z którego będę czerpał wiadomości jest kilkuletnie osobiste doświadczenie. Seminarium. Ze słowem „m” dla człowieka, który nie poznał od wewnątrz tej duchownej uczelni, wiąże się pojęcie świętości i doskonałości. Wydaje się, że mury seminarium opuszczają aniołowie i ludzkim ciele. Seminarium ma być wieźnikiem świętości kapłańskiej — przynajmniej tak wpajają przełożeni swoim wychowankom. A jaka jest rzeczywistość czyli, jak wygląda życie na co dzień? Młody człowiek, który przekracza próg seminarium, już od pierwszego dnia zostaje włączony w stado, stając się jednym z jego osobników. Celem użyłem słowa stado i osobnik. Wiadomą jest rzeczą z pedagogiki, że podmiotem wychowania może być tylko osoba, zaś resura odnosi się do istot pozbawionych cech właściwych osobie (rozumu i woli). Stoty te określa się mianem osobnika. Mechanizm „wychowania” seminaryjnego dąży

za wszelką cenę, aby w wychowanku zabić wolną wolę, przez co mógłby się stać w przyszłości zdalnie kierowanym manekinem. Wszystkie procesy „wychowawcze” są motywowane najwznioślejszymi ideałami — dobrem Kościoła. Na każdej konferencji ascetycznej i przy każdej innej sposobności wpa-ja się w psychikę alumna, że ślepe i bezwzględne posłuszeństwo jest gwarancją powołania i doskonałości.

Nie może być miejsca na własny, chociażby najbardziej uzasadniony sąd. Krytyka nawet irracjonalnych zarządzeń nie jest możliwa. Myślenie, a raczej własny sąd, kwalifikuje kandydata na czarną listę. Często zabieranie głosu w czasie wykładów i podchodzenie racjonalne do zagadnień filozoficzno-teologicznych, również predestynuje alumna na „extra muros” — do wydalenia. Uzasadnia się tym, że Kościół ma bogate doświadczenie (cytuje się Lutra, Kalwina itp.). Kiedy ludzie mądrzy przystępowali już jako kapłani do jego reformacji. Woli się ludzi przeciętnych, ślepo podporządkowanych władzy. Cały proces kształtowania „osobowości” przyszłego kapłana dąży do tego, aby wolę jego podporządkować całkowicie woli przełożonych, a rozum uczynić biernym bezkrytycznym potencjałem, w przyjmowaniu wszystkich tez i zarządzeń.

Czytelnik pyta zapewne, kto w takiej atmosferze wychowawczej może osiągnąć kapłaństwo? Odpowiedź nie jest trudna. Do kapłaństwa dochodzą ci, którzy potrafią prowadzić dualizm życiowy. Pozornie udawać ślepo posłusznych, bez względu na wewnętrzne przekonania. Żyje się nadzieją, że kiedyś to życie się skończy, a później przyjdzie sielanka beztroskiego życia w kapłaństwie. Rzeczywistość odkrywa się wtedy, kiedy alumn osiągnął swój cel — kapłaństwo.

Osiągnął wówczas moralną pewność, że jest kapłanem in aeternum. Charyzmatu tego nikt nie jest w mocy odebrać. Mogą go suspendować, czy obkładać innymi cenzurami (kary kościelne), ale któż się w XX wieku tym przejmuje?

Zaczyna się wówczas nowy żywot. Zdejmuje się najczęściej maskę tak pieczołowicie noszoną przez lata studiów saminaryjnych. Jeśli jednak prawdą jest powiedzenie, że consuetudo altera natura (przynawczajenie staje się drugą naturą człowieka), to ma ono całkowite odbicie w życiu młodego lewity. Dualizm życiowy wgrzyzł się głęboko w psychikę młodego sługi ołtarza.

Co innego na ambonie w słowach, a co innego w życiu, w czynach. Oportunizm życiowy i wola pozbawiona roli kierowniczej w czynnościach (zastępuje ją bowiem w dalszym ciągu wola przełożonych) sprawia, że kapłan, mówiąc słowami ks. dr. Świderskiego staje się „zdalnie kierowanym manekinem”.

W każdej społeczności musi istnieć prawo, które gwarantuje ład i porządek. Ono też zapewnia osiągnięcie celu, jaki dana społeczność postawiła przed jej członkami. W każdej też społeczności istnieją przełożeni, którym należy się należyty szacunek i posłuszeństwo. Tego wymaga struktura rozumnej natury ludzkiej. Społeczeństwo przez przełożonych i prawo ma wychowywać człowieka. Wychowywanie to proces działania obiektywną prawdą na rozum, a obiektywnym dobrem na wolę wychowanka. Wszystko co jest przymusem bez uzasadnienia powyższymi racjami, nie może być określone działaniem wychowania. Jest to proces pseudopedagogiczny, który pedagogika nazywa treścią.

K. J. SZOTMILLER

## 25 ROCZNICA ŚMIERCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO (1882 — 1937)



29 marca 1937 r. zmarł wybitny kompozytor polski, twórca „Harnasiów”, „Słabał Mater”, utworów na skrzypce i fortepian, pieśni, twórca współczesnej muzyki — Karol Szymanowski.

W twórczości swojej stosował nowoczesne formy i środki wypowiedzi muzycznych. Stworzył własny styl „narodowy” oparty na elementach rodzinnego folkloru.

**P**RZYWIĄZANY jest dwa razy, jeżeli jest zimno. A w każdy ciepły dzień białe tasiemki są zupełnie swobodne. Wtedy twoje nóżki są szybkie i bardzo cię interesują. Nie zawsze więc pozwalasz mi je złapać. Kiedy jednak moje zamknięte dłonie mają dużo paluszków — liczę te wszystkie różowe groszki, do tego dochodzą jeszcze dwie piętki. Są jak dziwne stworzonka, którym jest u mnie za ciasno. Wiem dobrze dlaczego chcą się wyrwać, zajmują po prostu miejsce smoczka, bo to czerwone kółeczko, często zamiast w buzi leży na poduszce. Ale ja nie chcę, żebyś łapała nóżki, więc wplątuję w to kółeczko pięć paluszków. Naprawdę spokojnie mogę odejść od ciebie, jeżeli drugie trochę większe zawieszę na nitce. Potrącasz je w środku przesypaną się małe kamyczki — lubisz tego słuchać. A nie tak dawno umiałaś tylko znać się na zegarku. Jeżeli zobaczyłam, że twoja główka kręci się jak wahadło, to znaczy, że ciepła butelka się spóźnia.

Twoja buzia była otwarta i w środku zupełnie różowa. Jesteś małą babuleńką — mówiłam często. Uplłynęło jednak trochę czasu zanim mi odpowiedziałaś. Najlepiej nam się rozmawiało na tapczanie. Można było blisko zobaczyć twoje oczka. One mnie bardzo chciały zrozumieć. Najpierw były okrągłe i wtedy słuchały. Potem robiły się z nich brązowe pestki. Tak więc, odkąd nauczyłaś się uśmiechać, zaczęły się nasze rozmowy.

URSZULA BIAŁECKA

## JOZEF BARANOWSKI

### W WIECZERNIKU

Oto nadeszła już wieczorna chwila,  
Jezus kolejno do nogi się pochyla,  
By uczniom obmyć stopy wodą czystą  
W paschalny czas.

„Z jaką miłością do was podązałem,  
Jakże gorąco was umiłowalem.  
Choć prawdą już się stało oczywistą,  
Ze jeden z was  
Zdradzi mnie dzisiaj...”

— Kto, Nauczycielu?  
Kto jest tym zdrajcą? Powiedz?  
Masz tak wielu  
Oddanych dzisiaj słusznej sprawie Twojej.

O kim więc, Panie, mówisz?  
„Któremu podam chleb...”  
Trwożna cisza — — —  
— Ja — szepnął Judasz,  
„Tak, ty...”  
Nikt nie słyszał  
Tej odpowiedzi.

Już noc Judasza w szatę zdrady stroił,  
Już w Sanhedrynie wszystka straż się zbroi...

„Bierzcie i jedzcie — ta jest Ciało moje,  
Za was wydane.”  
„W kielichu moja Krew, która za wielu  
Będzie wylana  
— w porzeczcie

I słyszają słowa Nauczyciela  
I mają Go w ustach,  
Bowiem wszedł w ich serca  
Ukryty w chlebie...

Oto noc Bożego miłosterdzia,  
Pomnijcie na codzienność spraw waszych  
Każdy sercem może z Nim zmartwychwstać,  
Albo pójść w noc zdrady za Judaszem

WOKOŁO SOBORU WATYKAŃSKIEGO

Biuro Światowego Kongresu Żydowskiego w Genewie opracowuje memoriał dla zapowiedzianego przez papieża Jana XXIII Soboru Watykańskiego. W memoriale tym zwraca się uwagę na antysemickie zwroty w podręcznikach liturgiki, zaopatrzone w Imprimatur oraz na urzędowe publikacje w duchu antysemickim. Kongres prosi o ich usunięcie.

Na najbliższym posiedzeniu Głównej Komisji Przedsoborowej ma być omówiona sprawa zaproszenia „oddzielonych braci” na Sobór w roli obserwatorów. Wśród zaproszonych przedstawicieli Kościołów nie jest wymieniony Kościół Starokatolicki. Główna Komisja zajęła się także sprawą noszenia sutanny.

Proboszcz katedry kardynała Döpfnera w Monachium oświadczył, że katolicy rzymscy milionowego miasta Monachium są praktycznie nieosiągalni dla swoich duszpasterzy. Wycieczki przy końcu tygodnia, telewizja i zabawy wszelkiego rodzaju przyczyniają się do tego, że mieszkańcy wielkiego miasta żyją poza zasięgiem pracy duszpasterskiej. „Laicy” powinni obecnie dopomagać, aby w rodzinach i na placówkach pracy nie wygasło zupełnie życie religijne. Tylko 29 procent ludności katolickiej uczęszcza regularnie na nabożeństwa.

PROCES PRZECIWKO PROTESTANTOM W HISPANII

Koła protestanckie w Madrycie zawiadomiły, że w Barcelonie wszczęto proces przeciwko dwóm Hiszpanom oskarżonym o to, że „opublikowali potajemnie” literaturę protestancką. Jeden z oskarżonych jest urzędowym przedstawicielem organizacji do rozpowszechniania literatury ewangelickiej w Hiszpanii, drugi jest drukarzem. Dnia 10 czerwca ub. roku policja skonfiskowała u wymienionych 5000 pism protestanckich.

KOLEGIUM REDAKCYJNE KWARTALNIKA EKUMENICZNEGO

Organ prasowy Polskiej Rady Ekumenicznej „The Polish Ecumenical Review” — Polnische Oekumenische Rundschau” po ukonstytuowaniu się na podstawie uchwały Prezydium PRE, przystąpił do pracy w następującym składzie: ks. dr W. Benedyktowicz (redaktor naczelny), ks. prof. O. Krenz (z-ca redaktora naczelnego), ks. mgr T. Gorgol (sekretarz redakcji), mgr Z. Repsz (członek redakcji).

Kto chce nabyć rocznik „Rodziny” z roku 1961 lub miesięcznika „Posłannictwo”

Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca PT Czytelnikom w estetycznej oprawie płóciennej z wytłoczonym tytułem

- rocznik tygodnika „RODZINA” w cenie 250 zł.
- oraz miesięcznik „POSŁANNICTWO” w cenie 170 zł.

Zamawiać należy po uprzednim wpłaceniu należności na nasz adres Warszawa, Wilcza 31 lub na konto PKO Warszawa, nr. 1-14-147290.



LEKARZ RADZI

BÓL GŁOWY

Ból głowy to dolegliwość, którą zna z własnego doświadczenia chyba każdy. Nasilenie i rodzaj bólu bywa różny i rozmaite są przyczyny bólów głowy. Prawie każda bez wyjątku choroba gorączkowa rozpoczyna się silnym bólem głowy. Na podstawie jednak tego jednego objawu nie sposób w pierwszym, czy drugim dniu choroby ustalić, czy będzie to grypa, angina, szkarlatyna, zapalenie płuc, czy nawet zapalenie opon mózgowych. Bóle głowy niezbyt silne występują zwykle rano, utrzymujące się przez dłuższy okres czasu są już bardziej charakterystyczne. Trudno nieraz nawet nazwać je bólami, to raczej „pobolewania”, połączone z uczuciem ogólnego znużenia i ociężałości. Takie objawy spotykamy często przy zbyt niskim ciś-

nieniu krwi tzw. niedociśnieniu tętniczym. Inne bóle głowy odczuwa chory na nadciśnienie tętnicze. Ból umiejscawia się w okolicy karku i kości potylicznej, często połączony jest z zawrotami i uczuciem uderzenia fali gorąca do twarzy i głowy. W chorobie zwanej miażdżycą tętnic (skleroza) bóle głowy są znowu innego rodzaju. Występują napadowo, są bardzo silne, łączą się z uczuciem, które choroby określają jako „rozpychanie, lub rozszarpanie czaszki od środka”. Niedokrwistość czyli anemia, oraz niektóre inne choroby krwi dają uporczywe, przewlekłe bóle głowy, występujące zazwyczaj z uczuciem senności, a czasem ze skłonnością do omdleń. Przewlekłe zatrucia powodują z zasady długotrwałe, uporczywe bóle głowy. Do przewlekłego zatrucia organizmu nie trzeba nieraz trucizn z zewnątrz, wystarczy przewlekłe zaparcie stolca. Zatrucie niewydalanymi w porę produktami gnicia i fermentacji jelitowej.

Zupełnie odrębne bóle występują przy nerwobólu, czyli newralgii nerwu trójdziel-

nego. Są to nagle, krótkotrwałe, niesłychanie ostre i świdrujące bóle występujące w okolicy czoła, nad okiem, a promieniujące w stronę ucha. Przykry, nasilający się w czasie schyłania głowy ból w okolicy nad oczyma jest dosyć charakterystyczny dla „stanów zapalnych zatorów bocznych nosa”. Kiedy ból zjawia się jakby „na tle” istniejącego silnego kataru, jest ściśle zlokalizowany, nasila się przy kaszlu i kichaniu. „okolica” bóla — czoło jest wrażliwe na ucisk, wówczas wszystko wskazuje, że mamy tu do czynienia z ostrym zapaleniem zatoki czołowej. Stany chorobowe samej kości czaszki, np. zapalenie szpiku kostnego, gruźlica i promienna kości czaszki, wreszcie guzy nowotworowe mózgu powodują oczywiście również różnorakie bóle głowy.

Ogromna ilość nerwic i psychoneurwicz powoduje również bóle głowy i tak zwane migreny. O tego typu bólach głowy pomówimy już osobno. Te duże ilości chorób, których jednym z objawów jest ból głowy, są powodem, który powinien skłonić w każdym przypadku bardziej uporczywych i długotrwałych bólów głowy do zwracania się o poradę lekarza, a nie poprzestawaniu na doświadczeniu własnym, czy znajomych.

Dr A. M.

SPRAWY DNIA dzisiejszego

GLUPKI I... WYGLUPKI

Pewnego dnia, kiedy razem z żoną i córką jadłem obiad, córka rzekła do mnie: tatusiu — wiesz że będzie koniec świata?

— A skąd ty to wiesz? — odpowiedziałem.

— O! już ja wiem...

Opowiedziałem wtedy mojej córce o wielokrotnie zapowiadanych końcach świata. Pamiętam, jak to za moich młodych lat, tuż po zakończeniu I wojny światowej, miała kometa zgładzić kulę ziemską, zawadzając ogonem o... Piaseczno pod Warszawą. Srogi lęk ogarnął wówczas podwarszawskich badylarzy. A jak koniec świata, i nic nas od tej katastrofy nie uratuje, to wypijmy se kumie...

Wśród podnieconych wieścią o końcu świata krążyli niemieccy handlarze, wyzyskując psychozę. Nie ma co sobie żalować — gospodarzu, jeszcze literek, jeszcze flaszka. Co nie macie pieniędzy? To ja wam za wasze morgi dam tyle ile chcecie. Moja strata.

Chłopi pili, pili, odpisywali w szybkach morgi, a jak nadszedł dzień, w którym miał nastąpić koniec świata, którego nie było, to sprezentowano im dowody kupna i sprzedaży ziemi. Nie pomogły zaklęcia i pomstowania. Rewers był rewersem, sądy orzekły o prawidłowości transakcji, podpisywanych w karczmach. Chłopi poszli z torbami, a w ich chatach zainstalowali się koloniści niemieccy, którzy stali się automatycznie V kolumną dywersyjną w sercu Polski, co tak boleśnie Polska odczuła w 1939 roku.

Ale wracam do zapowiedzianej na pierwsze dni lutego br. końca świata. U nas w Polsce sprawa ta była przedmiotem zainteresowań marginesowych. W ojczyźnie premiera Nehru (India) wywołała ona niemale perturbacje, zakończone zamknięciem „wszechwiedzących” astrologów w areszcie. Ale w naszym polskim „grajdołku” znalazł się pewien pisarz, imieniem „Jan” — nazwiskiem — „Dobraczyński”, drukujący się w pazo-

uskim tygodniku „Kierunki”, który, na pytanie jakiejś przeżalonej babki, udzielił jej następującej odpowiedzi (cytujemy za „Tygodnikiem Demokratycznym”):

Jan Dobraczyński zbyt (babinę) żartem. I zaraz tego pożalował Pani była naprawdę wystraszona, przeto wszystkie żarty były niewczesne. Dalsze wywody Dobraczyńskiego są tak szokujące, że zastępują na obszerne zacytowanie:

— Koniec świata jednak nie nastąpił i owa pani czuje się na pewno uspokojona.

Ale jak uzasadniał swój pogląd uspokajający p. Jan Dobraczyński:

Świat, w którym żyjemy niewątpliwie miał swój początek, (Amerykę odkrył JD — przyp. mój) i będzie miał swój koniec... Niezależnie od naturalnego końca, nasza Ziemia, która jest jeszcze właściwym naszym światem, gdyż tylko w jej zasięgu możemy żyć, podlega także rozmaitym niebezpieczeństwom, które w każdej chwili mogą ją unicestwić. Może zostać zdruzgotana przez napotkaną gwiazdę czy kometa, może ulec rozerwaniu, może doznać katastrofy, której nauka nie może przewidzieć.

Krzysztof Janowicz z „T.D.” dworuje sobie z Dobraczyńskiego w następujących słowach:

...wszyscy, którzy się zmartwili, że koniec świata nie nastąpił pomiędzy 3 a 5 lutego — nie powinni upadać na duchu... to fatalne zaniedbanie może być w każdej chwili odrobione... przy okazji dowiedzieliśmy się, że astronomowie są wielkim zbiorowiskiem szarlatanów, nieuków i niepion... zawsze zapewniali, że zderzenie z kometa nie może spowodować większych katakuzmów. Tymczasem Jan Dobraczyński twierdzi coś wręcz przeciwnego... przewiduje możliwość rozerwania Ziemi.

W jaki sposób, jak się to stanie?

Radość ze szczęśliwego ocalenia przed końcem świata jest grubo przedwczesna. Co się odwlecz — to nie uciecz.

Wśród licznych naukowych artykułów na temat „końca świata”, a właściwie na temat koniunkcji planet — artykuł Jana Dobraczyńskiego jest naprawdę unikatem.

ADAM KŁOS

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Do Redakcji wpłynął list, w którym czytamy, że OO. Pallotyni z Wałbrzycha krytykują i atakują kierowników naszego Kościoła, próbują zastraszyć ludzi, że pod grzechem ciężkim nie wolno czytać „Rodziny“.

Jeżeli mamy polegać na naszym sprawozdawcy, to musimy stwierdzić, że stare metody mają nadal zastosowanie. Krytyka, atak. Były więcej nakłamać. Co to szkodzi.

Autor listu właśnie z ciekawości zapoznał się z treścią „Rodziny“ i stwierdza, że pismo jest ciekawe i sympatyczne.

Cieszymy się, że wielu ludzi jest świątłych. Jesteśmy z tymi Czytelnikami, którzy modlą

się do Boga o prawdę i pomoc w tym. Aby zło znikło, a zapanowała uczciwość, zgoda i miłość.

KA-MEL. Działalnością misyjną obejmujemy także i pow. kościarski. W liście skierowanym do Redakcji zadaje Pan kilka pytań. Szczegółowych i wyczerpujących odpowiedzi na pytanie nie możemy zamieścić na łamach tygodnika, ze względu na ograniczoną ilość miejsca. Proszę czytać „Rodzinę“ systematycznie, a wtedy wiele poruszonych przez Pana spraw zrozumie Pan.

Polska Rada Ekumeniczna mieści się w W-wie, ul. Świerczewskiego i zrzesza 8 Kościołów: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Polskokatolicki, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Metodystyczny, Polski Kościół Chrześcijan-Baptystów, Kościół Mariawitów, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

Między poszczególnymi wyznaniem istnieją wiele zrozumienia. Pozdrawiamy.

## KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych, aż do Trydenckiego włącznie), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostolską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- Archidiecezję Warszawską,
- Diecezję Wrocławską,
- Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas – J. Eminencja Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

## NIESMACZNE PROSZĘ „PAXA“

„Słowo Powszechne“ – pismo Stow. Pax w nrze 41, z dn. 19. II. zamieściło rysunek, nader „dowcipny“ pt. „Pedant“, który reprodukuje obok.

Przyjrzyjmy się temu obrazkowi. Przedstawia on samobójcę – eleganta, który zakłada sobie stryczek. Z postronka wiąże na szyi ...krawat.

Może dla „Słowa Powszechnego“ jest to śmieszne. Dla nas wybitnie niesmaczne. Mamy określony pogląd na samobójstwo. Ale jednocześnie, niezależnie od poglądu opartego o nasze zasady moralne – widzimy w każdym kroku samobójczym akt swoistej rozpacz, który zasługuje na współczucie, czynną pomoc, a nie na głupie, płaskie, bezduszne szyderstwo.



## Anekdoty

Wolter zauważywszy w przedpokoju pewnego znakomitego szlachcica kilkanaście peruk – wykrzyknął zdziwiony:

— Istne cuda! Tyle peruk dla człowieka, który przecież w zupełności nie ma głowy.

\*

Kiedyś w towarzystwie Bernard Shaw sprzechał się o coś z jednym z obecnych, który w pewnej chwili odezwał się:

— Ależ, mistrzu, daję głowę w zastaw...

— Ja biorę tylko rzeczy wartościowe — przerwał mu Shaw.

\*

Bernard Shaw, będąc w gronie przyjaciół, powiedział:

— Ze wszystkich znanych mi ludzi najinteligentniejszy jest mój krawiec: bierze ze mnie miarę, ilekroć go odwiedzam. Inni czynią to raz jeden i są przekonani, że ich późniejsze sądy o mnie leżą zawsze jak ulał.

\*

Pewien członek akademii w Chalons przechwalał się wobec Woltera:

— Nasza akademія jest najstarszą córką akademii paryskiej.

— Hm! — odezwał się Wolter złośliwie. — Wydaje mi się, że jest to porządna córka, bo jakoś nic o niej nie słychać.

\*

Tadeusz Boy-Zeleński opowiadał kiedyś, jak paradne było pierwsze spotkanie Sienkiewicza i Przybyszewskiego w Zakopanem.

Sienkiewicz, który lubił kokietować młodych, bawiąc jednocześnie z Przybyszewskim w Zakopanem udał się pierwszy do niego z wizytą. Przybyszewski po przywitaniu, nie bardzo wiedząc o czym rozmawiać ze swoim sławnym gościem, założył ręce w tył i zaczął spacerować po pokoju. Po chwili, kiedy rozmowa nie kleiła się w żaden sposób, przystąpił do Sienkiewicza i tajemniczym głosem zaproponował:

— Panie Henryku, napijmy się wódki.

\*

Ludwik Napoleon wybrał się do cara Aleksandra I z polityczną wizytą. Kiedy wysiadającego Napoleona powitała orkiestra, wykonując Marsylianke, melodia ta tak się spodobała carowi, że rozkazał adiutantowi swojemu, aby spytał się kapelmistrza, czy na tę samą melodię może grać hymn „Boże, cara chroń“.

\*

Balzac kiedyś stwierdził:

— Na każdą kobietę, która z człowieka potrafi zrobić bęwała, przypada druga, która z bęwała potrafi zrobić człowieka.

## MARZEC

N	25	III W. Postu. Zwiastowanie NMP
P	26	św. Teodora, św. Emanuela
W	27	św. Jana
Ś	28	św. Jana, św. Gontrama
C	29	św. Walentego, św. Wiktoryny
P	30	św. Jana, św. Anieli
S	31	św. Barbiny, św. Korneli

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urząd Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26 półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 L; prenumerata dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 401 H-16.

# KOTKA

Każdy kot chodzi swymi drogami...  
Wątpię czy słuszne jest to mniemanie  
Bo raczej z ludźmi, niżli z kotami,  
Dzieje się różnie na ziemskim planie.

Dlatego twierdzą: takie są koty,  
Jakimi są ich opiekunowie.  
Bo koty również mają swe cnoty.  
A jak to bywa w życiu — opowiem.

Kiedyś złapałem kotkę dzikuskę,  
Która łowiła ptaszki w ogrodzie.  
Miała w mym domu własną poduszkę —  
Moją opiekę serdeczną co dzień.

Kiedy mnie wojna wygnała z domu.  
Kotka dzikuską stała się znowu.  
Próżno ją sąsiad do jadła skłaniał,  
Padła na progu mego mieszkania.

LECH SAĐOMIRSKI



## ... NIESZCZĘŚLIWY JEST RZECZĄ ŚWIĘTĄ ...

— Jak to dobrze, Pani Mario, że mamy obok siebie człowieka, który może nam opowiedzieć o pięknie tego świata... W oczach, sercach i duszach naszych trwają wieczne ciemności... Pani Mario, wiemy, że Pani ma bardzo osłabiony wzrok... ale to jeszcze nie jest tak wielką tragedią... jak nasze życie... My wiemy tylko przez odczuwanie ciepła słońca, że ono grzeje, a jeżeli grzeje to i świeci, nieprawdaż Pani Mario? ...Ja od urodzenia jestem niewidoma, dlatego moje pytania są może naiwne...

Pani Maria jest kierowniczką paczkarni jednej z fabryk, gdzie są zatrudnieni niewidomi. W całym świecie ludzkim jest dużo nieszczęść z tytułu kalectwa lub chorób. Wiemy dobrze, że jedno nieszczęście nie jest równe drugiemu. Nie można powiedzieć, że niewidomy jest więcej upośledzony od człowieka chorującego na raka... Nie chodzi tu o wymierzenie wielkości chorób... to

są rzeczy, jeżeli tak byśmy określili, niewymieralne żadnym dostępnym ludziom sposobem... Słusznie ktoś powiedział, że nieszczęśliwy jest rzeczą świętą...

Wśród darów, którymi Bóg obdarzył każdego człowieka przychodzącego na świat, najpiękniejszym jest dar widzenia, możliwość napawania się widokiem, perspektywą świata, ludzi, zwierząt, fauny itd. Możliwość widzenia i rozkoszowania się przepięknym widokiem... właśnie to jest problem, niestety jeszcze nie rozwiązany, gdy chodzi o ułżenie nieszczęśliwym ludziom pozbawionym... możliwości widzenia... Do świata wewnętrznego tych nieszczęśliwych ludzi wchodzi wieczne mroki, budzą smutne refleksje i czynią go więźniem cierpiącym wiecznie na brak promieni światła, których tak bardzo odczuwa cały organizm ciała...

Pani Maria nie skąpi im wiadomości, jakie posiada, opowiada o różnych sprawach życia codziennego, starając się uzupełnić im tę pustkę... wzrokową... Mówi, że ich koleżanki z innych działów fabryki pełnią pożyteczne funkcje, łatwe do wykonania. W ten sposób społeczna akcja rehabilitacyjna, mająca na celu włączenie niewidomych inwalidów do pełnego życia społecznego, gospodarczego i kulturalno-oświatowego — zdała egzamin.

Następnie Pani Maria opowiedziała im o Ludwiku Braille'u, który wynalazł sposób na sporządzenie alfabetu przydatnego do nauczania niewidomych, posługiwania się piśmem drukowanym.



Braille jest wynalazcą pisma wypukłego, punktowego. Urodził się 4 stycznia 1809 roku we Francji. Będąc małym chłopcem skaleczył się sztydłem w oko. W następstwie choroby i drugie oko podległo zapaleniu i wkrótce trzyletni Ludwik został niewidomym.

Przebywając w Instytucie Ociemniałych w Paryżu, rozmyślał nad wynalazieniem pisma i druku najodpowiedniejszego dla ociemniałych. System Braille'a stał się skarbem nieocenionym dla nieszczęśliwych ludzi, poprawiany dwukrotnie znalazł powszechne zastosowanie w 1839 r.

System Braille'a udoskonalił inny ociemniały Foucault. Alfabet jego wydaje się na pierwszy rzut oka zbyt skomplikowanym i trudnym do zapamiętania, ale odznacza się prostotą pomysłu. Każdy wiersz w piśmie opiera się na trzech liniach,

równoległych, poziomych, poprzecznych prostopadłymi pionowymi liniami. W rezultacie otrzymujemy kratkę w której znajdują się punkty wypukłe, wyrażające daną literę Alfabet Braille'a składa się z 4 grup, a każda grupa po 10 liter. Dla opanowania alfabetu trzeba poznać pierwszą grupę zasadniczą.

Alfabet Braille'a daje się zastosować do każdego języka, a różnice powstają tylko przy oznaczaniu dźwięków, właściwych każdemu językowi. W roku 1879 alfabet Braille'a wprowadził do języka polskiego Aleksander Schoenfeld.

Kiedy pani Maria skończyła opowiadanie z historii, dał się zauważyć lekki uśmiech na twarzy ociemniałych pracowników. Wskazywanie na nieważność i serca ich uśmiechu...

Dr A. M.

